Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

26. PAZDZIERNIKA 1925.

NR. 248. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	z odnoszeniem	bez odnoszen.			
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Nowy układ polsko-francuski.

Jeszcze dnia 19 lutego 1921 r. zostało podpisane w Paryżu przez pełnomocników: francuskiego ministra Brianda i polskiego Sapiehę, przymierze polsko-francuskie. Najważniejszy artykuł tego przymierza brzmi tak: „Gdyby wbrew przewidywaniom i szczerym zamiarom pokojowym obu państw umawiających się, oba lub jedno z nich zostało **zaatakowane** bez wyzwania ze swej strony, oba rządy **porozumieją się** celem obrony ich terytorjów i ochrony swych słusznych interesów“... Widzimy, iż zobowiązanie do pomocy w razie napadu zostało określone dość elastycznie: mają się te państwa porozumieć wtedy co do obrony.

Obecnie został parafowany w Locarno **nowy układ polsko-francuski o wzajemnej pomocy.** Ten układ właśnie jest obecnie atakowany niesłychanie silnie w Niemczech. Jest on uzupełnieniem aktów locarneńskich. Ustęp jego wyraźnie zaznacza, iż zawiera się ten traktat **„w ramach paktu Ligi Narodów i traktatów istniejących między stronami“** Rzeczywiście widzimy, iż cała konstrukcja wzajemnej pomocy opiera się na postanowieniach paktu Ligi; artykuł I. tego traktatu polsko-francuskiego, który w dwóch ustępach o pomocy tej mówi, powołuje się w pierwszym ustępie na art. 16 paktu, w drugim na art. 15 al. 7 paktu Ligi Narodów. Jak zobaczymy, tylko w granicach paktu Ligi pomoc taka ma być dawana. **Nowy układ jest zawarty jednak także w ramach istniejących traktatów polsko-francuskich.** Na myśli mogli mieć układający ten nowy traktat tylko traktat poprzedni, z 19 lutego 1921 r., wyżej cytowany. **Traktat z maja 1921 r. nie został wypowiedziany,** więc **obowiązuje.** Przepisy nowego traktatu z tamtemi poprzedniemi **nie kolidują,** przeciwnie — tylko je precyzują. Mamy tu więc do czynienia z **uzupełnieniami** poprzedniego porozumienia.

Przypatrzmy się bliżej przepisom nowego tego traktatu.

Trzeba jednak dla wyjaśnienia zacząć od rozpatrzenia powołanych w traktacie przepisów paktu Ligi Narodów.

Obszerny artykuł 16 paktu Ligi postanawia, iż w razie, gdyby jakieś państwo, należące do Ligi, wbrew przepisom paktu rozpoczęło wojnę, uważane jest **ipso facto** jako takie, które dopuściło się **aktu wojennego przeciw wszystkim członkom Ligi.** Wszyscy członkowie Ligi **obowiązani** wtedy są: 1) **natychmiast** zerwać z takiem państwem stosunki; 2) udzielić sobie pomocy przez zastosowanie odpowiednich zarządzeń gospodarczych i finansowych i 3) umożliwić przez ich terytorjum transport wojsk państw, które wystąpią przeciw napastnikowi. W zakresie pomocy wojskowej pakt **nie nakłada obowiązku jej dania,** ogranicza się do postanowienia, że Rada Ligi zaproponuje, jakie siły zbrojne mają dać członkowie Ligi do pomocy, co nie zmusza tych członków, by takie siły dali. Z tego jednak wynika, że **z własnej woli** każde państwo, należące do Ligi, **taką pomoc wojskową** przeciw napastnikowi **dać może.** Artykuł ten zgoła dania pomocy **nie uzależnia** od uprzedniej **uchwały** Rady Ligi.

Otóż nowy traktat polsko-francuski nawiązuje do tego postanowienia w ustępie pierwszym, artykułu pierwszego. W razie, gdyby Francja lub Polska doznały krzywdy wskutek **naruszenia** ze strony Niemiec **przepisów traktatów arbitrażowych,** a Niemcy przy tem naruszeniu uciekły się **do broni,** choć nie zostały sprowokowane, mają sobie Polska i Francja **natychmiast** (immédiatement) pospieszyć **z pomocą** (aide et assistance), t. zn. oczywista z pomocą zbrojną. Jeśli praktycznie tę rzecz ujmiemy ze względu na możliwość ataku Polski ze strony Niemiec, to sprawa tak się przedstawia: gdyby Niemcy **nie przestrzegały procedury,** ustalonej przez traktaty arbitrażowe i **uderzyły** na Polskę, Francja ma Polsce przyjść z pomocą **natychmiast,** więc bez czekania na uchwałę Rady Ligi.

Ale możliwy jest też inny wypadek, przewidziany przez art. 15 alinea 7 paktu Ligi. Procedura w **sprawach politycznych** nie doprowadza do rezultatu: Rada Ligi Narodów, do której odwołano się, powzięła uchwałę **nie jednomyślnie,** ale **większością** głosów (ob. mój wczorajszy artykuł wstępny w „Głosie Narodu“). Według artykułu 15 al. 7 w tym wypadku „członkowie Ligi strzegają sobie prawo działać tak, jak uznają za potrzebne dla utrzymania prawa i sprawiedliwości“. A więc mogą uciec się **do wojny** — i to nietylko ci członkowie Ligi, **którzy** prowadzą spór, ale wogóle **wszyscy.** I to po tej stronie, której przyznają rację.

Otóż do tego przepisu nawiązuje ustęp **drugi artykułu pierwszego,** świeżo parafowanego traktatu polsko-francuskiego w Locarno. Postanawia on, iż gdyby zaszedł właśnie taki przypadek z art. 15 al. 5, Francja i Polska mają sobie **natychmiast** (immédiatement) **dać pomoc** (aide et assistance) **w razie,** gdyby jedno lub drugie państwo zostało **zaatakowane bez prowokacji.** Praktycznie dla Polski przedstawia się **ta rzecz tak:** gdyby Niemcy spór polityczny wnieśli przed Radę Ligi (oczywista wpierw go przeprowadziwszy przez komisję pojednawczą, **a w Radzie Ligi** jednomyślnej decyzji **nie było,** Niemcy **mieliby** prawo wystąpić zbrojnie przeciw Polsce, ale Francja, korzystając ze swego prawa w tym wypadku, **Polsce** popieszy natychmiast z pomocą.

A więc Francja zapewnia Polsce pomoc:

1) w razie jeśli Niemcy zamiast postępowania arbitrażowego, gwałcąc traktaty arbitrażowe, uderzają na Polskę;

2) w razie jeśli Niemcy wypowiadają Polsce wojnę, korzystając z tego, że takie prawo przyznaje im art. 15 al. 7 paktu Ligi w przypadku niejednomyślnej uchwały.

Czy jest więc jakiś przypadek, w którym Francja **nie może** dać pomocy Polsce?

Tak — jest jeden. Jeśli spór polityczny przejdzie do Rady Ligi i decyzja tam zapadnie **jednomyślnie** przeciw Polsce, a Polska **decyzji się nie podda.** Francja zasiada stale w Radzie Ligi Narodów. Wbrew jej woli nie może więc zapaść żadna jednomyślna **decyzja.** Jeśliby decyzja taka zapadła przeciw Polsce, to znaczyłoby — przy zasadniczej **dla Polski** sprawie, n. p. przy sprawie zmiany granic polsko-niemieckich — że Francja Polskę wogóle opuszcza. W obecnych stosunkach taka możliwość nie wydaje się zgoła prawdopodobną. Politycznie nie można jej brać przy ocenie obecnie zawartych traktatów w rachubę.

Nowy traktat polsko-francuski idzie więc **dalej,** niż **traktat z r. 1921.** Granica polsko-niemiecka **nie dostała gwarancji takiej,** jak francusko-niemiecka. Przepisy traktatu polsko-francuskiego są niejako surogatem takiej gwarancji, gdyż zapewniając Polsce pomoc francuską we wszelkich politycznie na razie przewidzieć się dających wypadkach agresji ze strony Niemiec, zabezpieczają w ten sposób granicę zachodnią Polski — a więc zabezpieczają wogóle przed wybuchem wojny między Polską a Niemcami.

Dlatego przeciw temu traktatowi powstała taka burza w Niemczech. Można się obawiać, że będą parły one całą siłą do tego, by zostały podpisane wszystkie akta locarneńskie — z wyjątkiem tego jednego. Wynika on z ducha paktu Ligi — z ducha też protokołu genewskiego, stanowi pakt t. zw. regjonalny według terminologji protokołu; zastosowany jest ściśle do paktu Ligi, ma tylko jeden jedyny cel na oku — **nie dopuścić do wojny polsko-niemieckiej.** Jeśli Niemcy zwalczają ten traktat, to dlatego, iż — zapewniając o pokojowych zamiarach — chcą sobie zapewnić możność wypowiedzenia kiedyś Polsce wojny, legalnej w myśl **artykułu 15 al. 7 paktu Ligi.**

Nie wyklucza ten traktat jednak dużych niebezpieczeństw dla Polski. Ale to trzeba z osobna rozpatrzeć.

Stanisław Kutrzeba.

—oOo—

Treść numeru:

Grecy podjęli ofenzywę na wielką skalę.

Sofja. (PAT) Bułgarska Agencja Tel. dowiaduje się, że **znaczne oddziały wojska greckiego w dalszym ciągu wysyłane są na granicę bułgarską.** Transporty te odchodzą z Salonik. Zdaje się, że **w zamiarze Greków leży podjęcie ofenzywy na wielką skalę.**

Onegdaj bombardowała grecka artylerja ponownie Petricz. Droga, prowadząca do Petricz, jest przepełniona. **Przeszło 6000 mieszkańców jest bez dachu wskutek napadu greckiego.** Władze bułgarskie nie są w stanie umieścić pod dachem tych wychodźców. **Komendant greckiego wojska dał rozkaz do dalszego marszu na przesmyk Rupel.** Wejście do tego przesmyku ze strony bułgarskiej Grecy obsadzili pod osłoną artylerji i rozpoczęli ofenzywę. Położenie w Petricz jest rozpaczliwe, wojsko bułgarskie otrzymało rozkaz niewdawania się się w dalsze walki.

—oOo—

O traktat handlowy pol.-niemiecki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W poniedziałek wyjeżdża do Berlina delegacja polska **do rokowań handlowych z Niemcami.** W sobotę przyjęci byli przedstawiciele prasy przez dwóch członków delegacji, mianowicie **sen. Bartoszewicza** (Zw. Lud. Nar.) i **pos. Diamanda** (PPS). Sen. Bartoszewicz stwierdził, że rokowania handlowe polsko-niemieckie **nie są właściwie przerwane, ale zawieszone,** a to wskutek tego, że rząd zamierza podwyższyć taryfę celną, delegacja zaś niemiecka **czeka na uchwały rządu polskiego, ażeby stworzyć z nich podstawę do rokowań.** Przy umowie prowizorycznej zostanie położona podstawa do umowy stałej. Zawarcie umowy prowizorycznej niema dalszych widoków, bo **Niemcy domagają się zawarcia definitywnego układu.**

Pos. Diamand wskazał, że głównemi trudnościami **były czynniki psychiczne.** Po Locarno i po decyzji **rządu polskiego,** wstrzymującej wysiedlenie optantów, **odpadły wszelkie powody, utrudniające zawarcie umowy.** Traktat zostanie zawarty według **klauzuli największego uprzywilejowania.**

Pos. Romocki referentem ustaw sanacyjnych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Marszałek Rataj po porozumieniu się z posłami **Żdziechowskim** (Zw. lud. nar.) i **Byrką** (P. S. L.), jako prezesami komisji budżetowo-skarbowej, wyznaczył pos. Romockiego (Ch. D.) referentem projektu ustawy o nadzwyczajnych środkach, celem złagodzenia przesilenia finansowego i poprawy bilansu handlowego.

Pos. Romocki odbył konferencję z posłem Byrką, Chądzyńskim (NPR.), Diamandem (PPS.) i Łypacewiczem (Wyzw.), w celu ustalenia **głównych zarysów swego referatu,** który będzie złożony połączonej komisji skarbowo-budżetowej na poniedziałkowem rannem posiedzeniu.

Polska wstrzymuje wydalanie optantów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Wczoraj odbyła się konferencja **ministra Skrzyńskiego z premjerem Grabskim** i posłem niemieckim **Raucherem,** na której postanowiono **wstrzymać chwilowo wydalanie optantów niemieckich z Polski i polskich z Niemiec.** Na wiadomość o tem posłowie ZLN. Sokolnicka i Sołtysiak interwenjowali u premjera Grabskiego. Premjer Grabski oświadczył kategorycznie, że **nie ma mowy o zasadniczej rezygnacji z wypełnienia praw przysługujących w tej dziedzinie Polsce.** Zachodzą tylko okoliczności, dla których wskazane jest **tymczasowe odroczenie wykonania przymusowego wydalania.** To samo oświadczenie złożył minister spraw zagranicznych. W tej sprawie odbędzie się konferencja Rady Ministrów, która wyda odpowiedni komunikat.

Drugi dzień procesu Muraszki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Z Nowogródka donoszą: W drugim dniu rozprawy sądowej przeciw Muraszce odczytano protokół zeznań komisarza **Kasprzyckiego,** byłego przełożonego Muraszki. Zeznania te potwierdzają **ideowe zalety podsądnego, charakteryzując go jako człowieka wysoce nerwowego.** Następnie przesłuchano biegłych lekarzy, którzy nieśli pierwszą pomoc rannym Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi, poczem zeznawał puszkarz, który określił technikę strzału i ustalił pozycję, w jakiej przypuszczalnie znajdował się oskarżony w chwili dokonywania zamachu. Biegli psychiatrzy wyrazili opinję, **że oskarżony Muraszko jest osobnikiem o małej wartości psychicznej i o dużych skłonnościach do uczynków niekontrolowanych przez intelekt.**

Na popołudniowej rozprawie pierwszy przemówił prokurator **Kaduszkiewicz.** Wina oskarżonego — twierdzi przedstawiciel oskarżenia — polega na tem, że zarządzeniom rządu polskiego przeciwstawił własny sąd.

Z kolei przemawiał prokurator Rudziński. **Czyn Muraszki naraził Polskę na zarzut bezprawia,** samowola ta przeto przynosi krzywdę państwu i społeczeństwu polskiemu. **Muraszko nie uszanował decyzji rządu,** lecz decyzję tę postanowił skorygować. Wychodząc z tego założenia, prokurator Rudziński **domaga się sprawiedliwego wyroku.**

W imieniu powództwa cywilnego przemawiał adwokat **Duracz. Mowca kwestjonuje odszkodowanie moralne dla wdów zabitych.** — **W imieniu obrony przemawiali adwokaci Niedzielski i Szurlej.**

Po przemówieniach obrony i adwokatów Niedzielskiego i Szurleja zabrał głos ponownie prokurator Rudziński, nawiązując do niektórych szczegółów. Następnie przewodniczący **udzielił głosu oskarżonemu Muraszce,** poczem zamknął rozprawę.

Muraszko skazany na 2 lata domu poprawy.

Warszawa. Sąd uznał Józefa Muraszkę winnym przestępstwa z art. 458/1 (działał w afekcie) **i skazał go na 2 lata domu poprawy z zaliczeniem 6-ciu miesięcy aresztu prewencyjnego.**

Powództwo cywilne sąd oddalił. Środek zapobiegawczy został bez zmiany.

Motywy wyroku zostaną ogłoszone później.

Trojanowski skazany na rok c. więzienia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W piątek rozegrała się przed sądem karnym w Warszawie rozprawa przeciw Czesławowi Trojanowskiemu, b. redaktorowi tygodnika komunistycznego „Walka Ludu“. Jak wiadomo bowiem Trojanowski, w związku z wybuchem bomby w lokalu redakcji tego pisma, mieszczącym się na Starem Mieście pod Nr. 38, **został pociągnięty do odpowiedzialności za przechowywanie materjałów wybuchowych i sporządzenie przyrządu wybuchowego.** Śledztwo w tej sprawie jest na ukończeniu, a tymczasem Trojanowskiemu oddzielnie wytoczono proces o to, że będąc odpowiedzialnym redaktorem czasopisma „Walka Ludu“ **podburzał** w artykule anonimowym p. t. „Ziemia dla chłopów“ małorolnych właścicieli ziemi i robotników rolnych do **obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego,** do nienawiści do właścicieli większej i średniej własności ziemskiej itp.

Trojanowski zasłaniał się na rozprawie tem, że rzekomo był redaktorem „z ramienia policji politycznej“, że działał z wyraźnego **pełnomocnictwa swego zwierzchnika nadkomisarza policji Łęskiego,** że w istocie nic go nie obchodziła treść „Walki“, że część redakcyjna ciążyła na... województwie, a jako „dowód“ przytacza okoliczność, iż po zawieszeniu już „Walki Ludu“ oskarżony wystąpił ze zgłoszeniem na nowe pismo do komisarjatu Rządu. Coprawda odmówiono mu.

Prokurator jednak, popierając oskarżenie, **uwydatnił antypaństwową** działalność Trojanowskiego, wykazując, że żadne insynuacje zmyślone w stronę policji politycznej, ani chowanie się za jej kulisy nie zatrze dowodów winy oskarżonego.

Sąd skazał Trojanowskiego na rok **ciężkiego więzienia,** przyczem zmienił dotychczasowy środek zapobiegawczy, nakazując bezwzględne trzymanie T. w areszcie więziennym.

Rząd dąży do zwiększenia liczby szynków.

Warszawa. Jak wiadomo, w myśl ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r. miejsca sprzedaży wyrobów alkoholowych powinny być ograniczone do takiej ilości, żeby **na 2500 mieszkańców przypadało tylko jedno miejsce sprzedaży.** Ponieważ obecna ilość punktów sprzedaży detalicznej jest znacznie większa, należałoby tedy przeprowadzić redukcję.

Tymczasem zamiast przystąpić do tej redukcji, rząd wniósł do Sejmu projekt noweli, przewidującej ograniczenie liczby miejsc detalicznej sprzedaży do **jednego na 1000 mieszkańców.** Oznacza to oczywiście znaczne zmniejszenie rozmiarów redukcji przewidzianej powyższą ustawą.

Co więcej jednak, w komunikacie, jaki **w tej sprawie ukazał się w jednej z agencyj prasowych,** inspirowanym przez sfery rządowe, znajduje się takie „uzasadnienie“ projektowanej noweli:

„Redukcja miejsc sprzedaży nie wywołałaby zmniejszenia się konsumcji wyrobów spirytusowych (?), natomiast wykluczając **konkurencję,** zaprowadziłaby **niezdrowe, bo monopoliczne stanowisko (!)** nielicznym posiadaczom koncesyj“.

Autor komunikatu jest tedy zdania, że **ilość szynków nie odgrywa zupełnie roli przy rozpajaniu ludności!!** Ograniczenie zaś liczby karczem — **risum teneatis amici** — stworzyłoby **„niezdrowe, bo monopolowe“ stosunki.** — Rzecz dziwna, że rząd w innym wypadku, ilekroć chodzi o tworzenie nowych monopoli, jest jakoś innego zdania co do „monopolowego zdrowia“ stosunków gospodarczych.

Przeciwko próbom rządu, inspirowanym przez pewne koła, a zmierzającym do obalenia ustawy antyalkoholowej z roku 1920 — oprzeć się należy z całą stanowczością. Doraźny bowiem zysk, jaki osiąga Skarb Państwa ze sprzedaży alkoholu, nie wyrówna olbrzymich szkód moralnych i materjalnych, jakie alkohol wyrządza społeczeństwu.

—oOo—

Dla uniknięcia — „bez-rządu".

Piątkowe głosowanie nad wnioskami „Wyzwolenia" i „Piasta" zaopatrzyła część prasy w komentarz, jakoby to głosowanie oznaczało — sukces rządu, albo nawet jego zwycięstwo. Jest to zupełnie błędne stawianie sprawy. Rzecz ma się zgoła inaczej.

Sytuacja bowiem przed głosowaniem przedstawiała się w ten sposób: — wnioski „Piasta" i „Wyzwolenia" musiałyby w razie uchwalenia doprowadzić do ustąpienia rządu p. Wł. Grabskiego i do chwilowego stanu „bez-rządu". Nie wynika z tego, by nie było żadnych przygotowań do objęcia spadku po p. Grabskim. Przeciwnie! We wczorajszym artykule naszego warszawskiego korespondenta wskazaliśmy, że prezes P. S. L. miał przygotowany plan własny,— miał gotową podobno już listę „swojego gabinetu", którą byłby wysunął z chwilą obalenia p. Grabskiego. Rzecz jasna, że nie można dopuścić w dzisiejszych warunkach do oddawania rządów w państwie jednemu stronnictwu, dokoła którego wiesza się kilku „bezpartyjnych" polityków, wyczekujących od dość dawna na chwilę sposobną do objęcia foteli ministerjalnych.

W tych warunkach, kiedy kuloarowe zabiegi p. Witosa uniemożliwiły porozumienie stronnictw dla wytworzenia większości rządowej, cóż zostawało stronnictwom dbałym o uchronienie państwa przed — „bez-rządem"? Pozostawało jedno tylko: — **nie dopuścić do przesilenia rządowego!**

I tak się stało! Kluby: ZLN., Ch. N., Ch. D., NPR., i PPS. oddały głosy przeciw wnioskom Wyzwolenia i Piasta, popartym przez mniejszości narodowe. Rząd więc pozostał! Uniknięto „bez-rządu", który groził wraz z obaleniem p. Wł. Grabskiego!

Nie znaczy to jednak, by **głosowanie piątkowe było równoznaczne z votum zaufania dla p. Wł. Grabskiego i jego rządu**; a tem mniej, by wymienione stronnictwa miały ponosić odpowiedzialność za jego działalność. Owszem, jest nawet przeciwnie! W czasie dyskusji budżetowej kluby te postawiły rządowi szereg ciężkich zarzutów. Specjalnie Ch. D. zastrzegła się przez usta swojego mowcy pos. Bomockiego przeciw kontynuowaniu dotychczasowej polityki gospodarczej rządu, a nawet przeciw jego osobowemu składowi (min. Sokal). Dla podkreślenia tego krytycznego stanowiska wobec rządu, zgłosił klub Ch. D. na posiedzeniu piątkowem, że chce w tej sprawie złożyć formalne oświadczenie, które podajemy poniżej. Przedstawiliśmy je wczoraj w telegramach (zaszła tylko pomyłka co do autorstwa oświadczenia; zgłaszał je nie — jak błędnie podano w telegramie — ZLN., ale Ch. D.). Z oświadczenia klubu Ch. D. wynika, że klub **nie może przyjąć odpowiedzialności za rząd p. Wł. Grabskiego, ale że votum nieufności może nastąpić dopiero po obradach komisyj skarbowej i budżetowej nad zgłoszonemi przez rząd projektami ustaw sanacyjnych.** Ch. D. na szeregu posiedzeń klubu i władz stronnictwa wyłoniła swój program sanacyjny; **będzie się go starała przeprowadzić** na komisjach. **I wówczas, gdy się pokaże, że** rząd p. Wł. Grabskiego nie zgadza się na zaproponowane przez Ch. D. żądanie oszczędności budżetowych, kontroli nad wydatkami, użyciem pożyczek — Ch. D. przejdzie do opozycji i poprze dążenia do wyłonienia nowego rządu któryby był gotów przeprowadzić prawdziwą sanację gospodarczo-finansową państwa.

To jedynie rozumne i państwowe stanowisko Ch. D. nie oznacza zatem — raz jeszcze powtarzamy — że klub ma zaufanie do obecnego rządu, lub ma zamiar rząd p. Wł. Grabskiego w przyszłości bezwarunkowo popierać. A zatem i głosowanie piątkowe nie jest równoznaczne ze zwycięstwom rządu. Stan wytworzony przez to głosowanie można scharakteryzować w sposób następujący: — **stronnictwo Ch. D. zawiesiło swój sąd o rządzie aż do chwili, gdy** się stanie jasnem na posiedzeniu komisji, **w jaki** praktyczny sposób, chce on prowadzić **sanację** gospodarczą.

W. Z.

Oświadczenie Klubu Chrześc. Dem.

Na posiedzeniu Klubu Ch. D. w dniu 22 b. m. Klub powziął następującą uchwałę: Pos. Byrka postawił wniosek imieniem swego Stronnictwa o wyłonienie Komisji dla skontrolowania finansów i skarbowej gospodarki rządu, określając zakres działania tej komisji. Podobny wniosek, chociaż bardziej ogólny, złożył i p. poseł Thugutt.

Klub Ch. D. zważywszy, że tylko rzeczowe i wszechstronne rozpatrzenie finansowo-gospodarczej działalności rządu na komisjach budżetowej i skarbowej może usprawiedliwić potrzebę uzupełnienia normalnej kontroli sejmowej przez powołanie nadzwyczajnej Komisji i że te komisje będą mogły lepiej sprecyzować kompetencje takiej komisji, aniżeli to uczynił p. poseł Byrka w swoim wniosku, oświadcza, iż za tymi wnioskami głosować nie będzie.

Odrzucając z powyższych względów te wnioski, jednocześnie Klub stwierdza, że **obecna sytuacja finasowo-gospodarcza państwa wykazuje, iż parlamentarna kontrola czynności rządowych, polegająca jedynie na krytyce budżetowej, nie wystarcza i że należy w pierwszym rzędzie zerwać ze systemem pełnomocnictw i przystąpić ściśle do wykonywania tych uprawnień, które Sejmowi w stosunku do władzy wykonawczej Konstytucja nadaje.**

Z dnia politycznego

Cyfrowo i na podstawie statystyki, a także... imiennie.

Na uwagi nasze, wypowiedziane przed kilku dniami w związku ze sprawą Steigera, gdzie zaznaczyliśmy, iż nawet wyrok uwalniający Steigera od winy, nie zatrze w społeczeństwie polskiem świadomości o antypaństwowej roli żydów — odpowiedział „Nowy Dziennik" patetycznem oburzeniem:

„Nie będziemy od „Głosu Narodu" żądać, by **cyfrowo i na podstawie statystyki** wykazał, że na ławach oskarżonych zasiadają żydzi „ilekroć sprawa dotyczy komunistycznej propagandy, szpiegostwa, zdrady stanu, dezercji". Wiemy bowiem dobrze, że tych dowodów nie posiada (?), że znowu tylko wystąpi z gołosłownem oszczerstwem".

Ależ owszem, przeciwnie — służymy: **Rozprawy polityczne w sądzie karnym krakowskim w ciągu minionych dwu lat (do czerwca b. r.) posadziły na ławie oskarżonych niemal wyłącznie żydów i to albo za zbrodnie zdrady głównej z § 58 u. k., albo za szpiegostwo — § 67.**

Imienny ich wykaz znajdzie „Nowy Dziennik" w nrze 131 z 8 czerwca b. r. naszego pisma.

Ogółem sądy krakowskie zasądziły w ostatnich dwóch latach 16 żydów na łączną ilość 35 lat i 3 miesiące ciężkiego więzienia. W śledztwie o zbrodnię zdrady i szpiegostwa pozostawało ogółem 21 żydów. Cała kolekcja obwinionych — to statystycznie — 90—95 procent żydzi, obok nielicznych innej narodowości, głównie Białorusinów.

A czy mamy wymienić także sprawy karne Reicherta, nadużyć urzędników pocztowych, celnych i tylu innych, gdzie podżegaczami i inspiratorami przestępstw na szkodę państwa byli żydzi? Czy mamy także sięgnąć do cyfr i statystyki innych sądów karnych w Polsce, by „cyfrowo i na podstawie statystyki" wykazać, że masowe procesy polityczne żydów są krzyczącym dowodem ich kreciej roboty przeciw państwu polskiemu? Chyba krakowska „statystyka" wystarczy!

Przegląd religijny.

Aktywny katolicyzm Czechów. — Duchowieństwo a polityka. — Belgrad przeciw arcybiskupowi zagrzebskiemu. — Przed dyskusją szkolną w Reichstagu.

W katolickich społeczeństwach Europy Czecho-Słowacja nie cieszy się najlepszą opinją. Istotnie system rządów w tym kraju nie liczy się wiele z wartościami moralnemi katolicyzmu. Sprawa wyjazdu Nuncjusza Marmaggi'ego nie została dotąd załatwiona. Trzy stronnictwa należące do rządzącej „piątki" (socjalna demokracja, narodowi socjaliści i narodowa demokracja) wypowiadają się za rozdziałem Kościoła od państwa. Nauczycielstwo szkół powszechnych w 90% zrzeszyło się w organizacji antykatolickiej, — wpływowi „legjonarze", silny związek sportowo-gimnastyczny „Sokół" występują na publicznych zebraniach agresywnie w stosunku do Kościoła!

A jednak — obserwując życie religijne Czecho-Słowacji od kilku lat, dochodzę do przekonania, że mimo wszystko katolicyzm tej husyckiej republiki jest na wielu polach wzorem dla innych. Zadziwia przedewszystkiem olbrzymi rozwój katolickich organizacyj w tym kraju. Nie dosięgły one bezwątpienia jeszcze tego poziomu, na którym stoją analogiczne organizacje Holandji i Niemiec, — bezstronny przecież obserwator musi przyznać, że rok za rokiem, prawie miesiąc za miesiącem znaczy się w ich rozwoju nowemi zdobyczami.

I tak świeżo, bo 11 października, powstał nowy państwowy „Związek zawodowy pocztowców", jako jedna z części składowych silnej „Organizacji chrześcijańskich związków zawodowych", obok związku górników, metalowców, robotników tekstylnych, tytoniowych, kolejarzy i t. d.

* * *

Powszechną uwagę prasy czeskiej zwraca świeży list Sekretarza Stanu, kard. Gasparri'ego do arcyb. praskiego Kordacza w sprawie kandydatów duchownych do parlamentu. Stolica Apostolska wyraża w nim „gorące życzenie", by liczba kapłanów świeckich wchodzących do parlamentu, przynajmniej nie przekraczała liczby obecnej i by zakonnicy powstrzymali się zupełnie od kandydowania. W dalszym ciągu list ten przestrzega duchowieństwo przed angażowaniem się w życie partyjno-polityczne.

Pismo przyszło w samą porę, tuż przed rozpisaniem wyborów do nowego parlamentu. Już dziś — można powiedzieć — wywołało skutek. „Strana lidova", będąca oficjalną partją katolicką czeską, zastanawia się nad zastąpieniem księży-posłów świeckimi.

Z tego i z innych zarządzeń Stolicy Apostolskiej wynika, że udział duchowieństwa **w czynnem życiu partyjno-politycznem nie idzie po jej myśli. Obrona katolickich interesów społeczeństwa, będąca zresztą w pierwszym rzędzie obowiązkiem duchowieństwa, może być wykonana równie dobrze przez szczerych, oddanych świeckich katolików. A wybitny udział duchowieństwa w życiu politycznem, odciągający je od istotnych jego, duszpasterskich zadań, prowokujący tak często konflikty z wiernymi, nie wychodzi na dobre Kościołowi.** Rzeczą i obowiązkiem duchowieństwa jest popierać dostępnymi środkami akcję katolickich organizacyj politycznych, a przedewszystkiem — wychowywanie elity katolickiej do udziału w życiu publicznem, i użyczać pomocy stowarzyszeniom, zajętym pracą dla ludu. To wystarczy!

* * *

W dniu 15-go b. m. przyniosła wiedeńska „Reichspost" informację o nowym ataku rządu Jugosławji na zasłużonego arcybiskupa zagrzebskiego, Saricza. Mianowicie wolnomularski dziennik „Obzor" (w Zagrzebiu) podał wiadomość, że rząd belgradzki zażądał od Stolicy Apostolskiej usunięcia arcybiskupa ze stolicy. Organ zaś Pasicza, belgradzka „Politika", wprost grozi Rzymowi, że, o ile nie spełni rozkazu rządu, to „Saric będzie wypędzony z granic państwa", jak Czesi wypędzili (?) Marmaggi'ego".

Zapał wojenny ponosi jednak „Politikę" zadaleko. Bo, naprzód Nuncjusz Marmaggi wyjechał z Pragi dobrowolnie, a Czesi chcieli go raczej zatrzymać, niż wypędzać. A dalej, arcyb. Saric ma na sumieniu „grzech", który w Rzymie za cnotę jest uważany. Oto, w związku z toczącemi się obradami nad konkordatem, informuje Stolicę Apostolską o prawdziwym stanie rzeczy w S. H. S. i stara się do układu między państwem a Kościołem wprowadzić takie zastrzeżenia, któreby uciskanemu w S. H. S. katolicyzmowi dawały podstawę do samoobrony (w sprawie szkół i zakonów). Może się to nie podobać kołom masońskiego „Obzoru" i schizmatyckiej „Politiki", — jest jednak prawem i obowiązkiem katolickiego Biskupa. Nie mniej jednak sprawa ta wpłynęła niekorzystnie na przebieg układów Jugosławji o konkordat.

* * *

W najbliższym czasie stanie parlament niemiecki wobec ważnej dyskusji nad ustrojem szkolnictwa. Chodzi o wykonanie art. 146-go konstytucji wejmarskiej o nauczaniu religji w szkole powszechnej. Dotąd obowiązujące przepisy, wydane w roku 1919 przez socjalistycznego ministra, przyjmują szkołę międzywyznaniową jako zasadę, dopuszczają jednak szkołę wyznaniową tam, gdzie jej zażąda odpowiednia liczba rodziców i gdzie się znajdzie ilość dzieci wystarczająca do prowadzenia szkoły. Opracowany obecnie projekt ministerjalny, przeciwnie, przyjmuje szkołę wyznaniową jako podstawę ustroju, szkołę zaś międzywyznaniową dopuszcza dla okolic o zbytniem zróżniczkowaniu wyznaniowem. Uchwalenie tego projektu byłoby w gruncie rzeczy tylko usankcjonowaniem panującej dotąd praktyki. Teraz bowiem Bawarja, Nadrenja i Badeńskie mają szkołę wyznaniową katolicką, północne zaś Niemcy i Saksoia — protestancką. Ludność innych wyznań, o ile występuje w tych prowincjach w większych skupieniach, cieszy się przywilejem posiadania szkoły własnego wyznania.

Projekt ten jest jednak ostro zwalczany przez socjalną demokrację. Będzie ciekawa walka w Reichstagu.

Pejot.

O czem piszą inni?...

Podatki pośrednie a bezpośrednie. — Lekkomyślne przesilenia nie powtórzą się. — Prasa żydowska w obronie „męczennika" Steigera.

„Naprzód" drukuje mowę posła Żuławskiego w dyskusji budżetowej. Na uwagę zasługuje w tej mowie zestawienie podatków pośrednich i bezpośrednich.

„Cały budżet nasz — mówił pos. Żuławski — spoczywa faktycznie na ludziach najbiedniejszych, na chłopach i na robotnikach. Biorę cyfry budżetowe, które pod tym względem są straszne. Z całego ogromnego budżetu 1.800,000.000 złotych, klasy posiadające, — te, których krzyki, rozpacze, skargi i jęki słyszymy tu, — płacą wszystkiego: podatku gruntowego 50 miljonów, patentowego 30 miljonów, od nieruchomości 30 miljonów, dochodowego 90 miljonów. I wszystko razem to, o czem panowie krzyczycie i jęczycie, że tego zapłacić nie możecie, to 210 miljonów. A reszta? Podatki pośrednie stanowią 119 miljonów. Podatek obrotowy, który panowie zmieniliście na podatek pośredni, 150 miljonów. Dochody z ceł 240 miljonów. Monopole 461 miljonów".

Że rząd utrzyma się, było już przedwczoraj rzeczą widoczną. Bo — jak pisze „Gazeta Poranna Warszawska" — minął już „czas nieobmyślonych i lekkomyślnych przesileń rządowych, wtrącających państwo w zamęt na tygodnie i miesiące całe. Rządy można zmieniać i ulepszać, lecz trzeba to robić w związku z dążeniami programowemi, z istotnemi potrzebami oraz stosując się do realnych warunków i do układu sił politycznych w Sejmie".

„Czas" sądzi jednak słusznie, że przesilenie zostało „raczej odłożone, jak zażegnane na trwałe". Jeżeli premjer nie wyciągnie z dotychczasowych swoich błędów przekonania o konieczności zmian w metodach rządzenia i gospodarowania, to obrady nad projektami sanacyjnemi lub budżetem mogą się stać chwilą krytyczną dla rządu.

Mowa premjera Grabskiego była zdaniem „Nowego Dziennika" pod każdym względem słabą. Szczególnie nie podobała się organowi syjonistycznemu odpowiedź pod adresem Koła żydowskiego. Ogółem jednak czwartkowym obradom Sejmu poświęca „Nowy Dziennik" niewiele miejsca. Zato prawie połowę numeru zajmuje codziennie proces Steigera. Niemniej dokładne sprawozdania zamieszczają inne pisma żydowskie lub napół żydowskie, jak np. łódzka „Republika". — Czego już niema w tych sprawozdaniach! Dokładne stenogramy, fotografje obrońców, sędziów, świadków, oskarżonego. Sławnym stał się też Olszański. Pisma żydowskie podają reprodukcje dokumentów, odnoszących się do jego osoby. Zaś w dzisiejszym numerze „Nowego Dziennika" znajdujemy dokładny plan sytuacyjny miejsca zamachu. Jak na dłoni widzimy, gdzie bomba padła, gdzie się potoczyła, gdzie stał Hirschsprung, a gdzie Chajes. Jednem słowem, widać, jak żydom zależy na wykazaniu niewinności Steigera!

S. S.

JUDAICA.

Co za apetyt!

Apetyty żydowskie na ziemię rosną coraz bardziej. „Nowy Dziennik" donosi, że dr. Rosen, dyrektor „Agro-Jointu" (**żydowskiego towarzystwa popierającego kolonizację w Rosji**) po powrocie z Rosji oświadczył, iż Rosja **nie rozporządza tak wielkim obszarem ziemi**, by zaspokoić całkowicie dążenia żydów do osiedlenia się na roli.

To oświadczenie musi wzbudzić niemałe zdumienie, boć przecież imperjum bolszewickie zajmuje spory kawałek globu, a zaludnione jest bardzo rzadko. Jak sobie właściwie dr. Rosen wyobraża żydowską kolonizację w Rosji? Czy może trzeba jeszcze większych obszarów ziemi, by „zaspokoić całkowicie" dążenia żydów? Wiemy, że w szerokich masach Izraela istnieje wiara w panowanie „narodu wybranego" nad całym światem, że żydzi chcą zagarnąć w swe ręce kapitał, handel, prasę świata. Czyżby jednak chcieli także „całkowicie" skolonizować ziemię?

Odkrycie napisów hebrajskich na Synaju.

W związku ze świeżemi doniesieniami prasy o „nowych odkryciach" na Synaju, **zawierającemi rzekomo nawet „tablice 10-go przykazań", zwróciliśmy się do Ks. Dra Józefa Archutowskiego, profesora nauk biblijnych Starego Zakonu na Uniwersytecie Jagiellońskim, który nam nadesłał następujące fachowe i ciekawe** wyjaśnienie odnalezionych napisów. (Red.).

W ostatnich dniach doniosły dzienniki o sensacyjnem odkryciu na szczycie góry Synaj. Powiedziano, że odnaleziono dokumenty, napisane w języku hebrajskim, a pochodzące z ręki Mojżesza, że w jednym z nich Mojżesz dziękuje córce faraona za uratowanie go z Nilu etc.

Wiadomości te są przesadne, w niektórych szczegółach błędne, ale pomimo to znaczenia odkryć synajskich nie można zaprzeczyć.

Właściwie odkrycie dokumentów i napisów synajskich (nie na szczycie góry Synaj, ale na zachodnio-południowym pasie wzgórz w dawnej egipskiej kopalni turkusów w Wadi Maghara i w Serabit-el-Hadem) było dokonane już dawno. W 1904 roku Raym. Weill odnalazł tam sporo egipskich napisów; dokumenty zaś, o których mowa dzisiaj, odnalazł już w 1905 roku Anglik Flinders Petrie, a sprawozdanie o nich z fotografjami ogłosił w pracy Researches in Sinai, London 1906. Ks. prof. Wład. Szczepański w swej podróży naukowej po półwyspie synajskim w 1906 roku (sierpień) mógł stwierdzić brak tych dokumentów, zabranych przez Petrie'go do muzeum kairskiego. (Por. Ks. Dr. Szczepański: Na Synaju, Kraków 1908, str. 278 i 289—304).

Fl. Petrie odkopał starożytną świątynię egipską, poświęconą bogini Hattor „pani turkusów" i bogu Sopdu, a w niej odnalazł różne pomniki (sfinksy, stele) z napisami. Dokumentów z napisami było szesnaście.

Od czasu odnalezienia do ostatnich prawie lat panowało o nich milczenie w świecie naukowym. Dlaczego? Dlatego, że napisy owe były pisane nieznanem dotychczas pismem, i pomimo wielkich wysiłków sam odkrywca nie mógł ich odczytać, a przytem tekst sam był bardzo zniszczony. Wysiłki i prace C. A. Ball'a (1908), Ch. Brustona (1911) okazały się potem niewłaściwe. A. H. Gardiner (The egyptian origine of semitic alphabet w The Journ. of Egypt. Archeol. 1916, 1—15) podał dopiero pierwsze pewne wskazówki do odczytania pisma. Na 150 znaków w napisach stwierdził on 32 litery równe lub dwojako pisane; wychodząc zaś z założenia akrofonji (tj. że litery mają wartość pierwszych liter nazw przedmiotów, które przedstawiają, podobnie jak w egipskiem), jak również porównując znaki napisów ze znakami alfabetów egipskiego i semickich, potrafił on ustalić wartość fonetyczną 15-tu znaków. Prace późniejszych uczonych, jak A. Cowley'a, K. Sethe'go, H. Bauer'a, R. Eisler'a sprawę odczytania znacznie posunęły naprzód, ale z powodu bardzo defektownego stanu napisów próby odczytania, podawane przez nich, nie mogły być uważane za szczęśliwe i ostateczne. Tożsamo powiedzieć trzeba o pracach prof. H. Grimme'go (Althebraische Inschriften vom Sinai, Hannower 1923), D. Völter'a (Die Althebr. Inschriften vom Sinai, Leipzig 1924). Różnice w odczytywaniu napisów przez tych uczonych są najlepszym dowodem i ostrzeżeniem, by do odczytania, przez nich podawanego, nie przywiązywać wielkiej wagi i nie uważać go za ostateczne i pewne. Główną przeszkodą do odczytania jest zwłaszcza ilość liter całkowicie wytartych, a domysły na podstawie istniejących dwóch lub trzech liter nie mogą być poważnie traktowane. Jako dowód przytoczę, że na jednym dokumencie (Nr 8—349) można po b. dokładnem badaniu rozpoznać 30 znaków, gdy prof. H. Grimme widzi ich więcej niż 80, biorąc nawet pewne rysy lub nierówności na kamieniu za resztki wytartych liter. Nic dziwnego, że potem podaje tekst napisu, który wywołuje sensację w szerokim świecie. Czyta go: „Ja jestem Mojżesz (syn adoptowany) Hatszepsut towarzyszki Amona... zarządca robotników kopalnianych... przełożony w świątyni Ma'ana i Jahu na Synaju: Tyś umiłowana przez Baalat, Hatszepsut, towarzyszka Amona, tyś była dobrodziejką dla mnie, tyś mię wyciągnęła z Nilu. I tyś mię ustanowiła nad świątynią M.... która jest na Synaju". W rzeczywistości zaś pewne jest tylko imię Hatszepsut, dzielnej regentki z XVII dynastji (1503—1481), siostry i małżonki Thuthmosisa III (1481—1449), następnie nazwa świątyni Ma'ana, tj. bogini Hattor, a inne szczegóły o Mojżeszu, o Jaho (nazwa Boga u Hebreów), o wyciągnięciu go z Nilu, należy przypisać fantazji prof. Grimme'go. Co się tyczy wyrazu „Mojżesz", w napisie (posiadam fotografję) widoczne są litery „m" i „sz" (inni widzą „mnszh" i czytają — Menasses, co jednak uważać można za wątpliwe), ale w owych czasach imiona egipskie, połączone z „ms" były częste (por. Thuthmosis), więc mowa w tym napisie mogła być o egipcjaninie, którego imię było połączone z wyrazem „ms" (= egipsk. „syn"), a który był zarządcą kopalni turkusów i zarazem przełożonym świątyni Hattor na Synaju; a nie ma tu mowy o Mojżeszu, prawodawcy i wybawicielu narodu hebrajskiego z niewoli egipskiej. Myśl o Mojżeszu podsunęło prof. Grimme'mu wyrażenie, które on przełożył: „która mię wyciągnęła z Nilu" (Nr. 5), a które według jego zdania zgadzało się z opowiadaniem biblijnem o narodzeniu Mojżesza. Tymczasem w tekście samym o wyciągnięciu z Nilu niema wcale mowy. Wyrażenie to można odczytać: **„je'or mas"**, co właściwie oznacza: **„wyrwałaś mię od roboty obowiązkowej", tj. w szybie kopalni turkusów. Jakiś więc egipcjanin dziękuje w tym tekście regentce Hatszepsut za swoje uwolnienie i wyższenie, o Mojżeszu zaś i wyciągnięciu go z Nilu niema tu wcale mowy.**

W ten sposób z napisów synajskich znika to, co stanowiło treść sensacyjnych wiadomości dzienikarskich.

W innych dokumentach mamy krótsze lub dłuższe napisy, których treścią jest dziękczynienie dla bogini Hattor, lub życzenia pomyślności.

Ale pomimo to, napisy synajskie nie tracą swego znaczenia, szczególniej dla historji alfabetu.

Prawie jednogłośnie badacze uznają, że napisy synajskie pochodzą z czasów XVIII dynastji, tj. z czasów panowania Hatszepsut i Thuthmosisa III (1503—1449). Daty te są bardzo prawdopodobne, gdyż od Ramastydów (XX dyn.) kopalnie synajskie pozostały zaniedbane i zapomniane. Ponadto zgodnie też badacze uznają, że język napisów jest hebrajski w niczem istotnem nie różniący się od języka hebrajskiego, w którym napisane są księgi święte (szczególniej dawniejsze) Starego Testamentu. Oprócz tych punktów, które same nadają dokumentom wielką wartość historyczną, należy podkreślić trzeci, który posiada nadzwyczaj doniosłe znaczenie dla historji alfabetu semickiego. Pewnem bowiem jest, że w napisach synajskich odnalezione zostało pierwsze pismo zachodnio semickie (hebrajskie). Dotychczas znane ono było z X wieku przed Chr. (pomnik Meszy, króla moabskiego); niedawno, bo w 1924 roku, odnaleziono w Syrji (Byblos) pismo fenickie z XIII w. (powstanie jego jednak jest dawniejsze, conajmniej o dwa wieki), teraz zaś mamy dokumenty istnienia pisma zachodnio-semickiego w XV w., a powstanie jego musiało być niewątpliwie cokolwiek wcześniejsze. (Niektórzy mówią o XIX wieku przed Chr., ale to b. wątpliwe). Jakie było jego pochodzenie, nie tu miejsce rozstrzygać. Wielkie podobieństwo wielu liter do egipskich hieroglifów, a również tasama podstawa ich fonetyczna są powodem, że większość badaczy jest zdania, iż pismo to protosemickie powstało na podstawie hieroglifów egipskich (niektórzy mówią o piśmie demotycznem), co wydaje się bardzo prawdopodobne; ale nie jest pozbawione racji zdanie o pochodzeniu południowo-arabskiem (napisy przedewszystkiem tamodejskie są brane pod uwagę z tego względu, że pismo to biegnie z lewej strony ku prawej, a niekiedy z góry na dół, co też jest w napisach synajskich).

Fakt, że około 1500 roku przed Chr. na półwyspie synajskim mówiono językiem hebrajskim i pisano po hebrajsku, wiele światła rzuca na historję Hebreów, szczególniej czasów ich pierwszych, tj. Mojżeszowych. Niewątpliwie można w tem widzieć potwierdzenie opowiadania biblijnego o pobycie ich w Egipcie i zmuszaniu ich do robót publicznych w kopalniach synajskich, a bardziej jeszcze trzeba widzieć potwierdzenie tradycji o pisarskiej działalności Mojżesza. Odmawiano dawniej Mojżeszowi autorstwa Pięcioksiągu, dlatego, że za jego czasów nie umiano pisać! Wobec odkrycia napisów synajskich z XV wieku, a więc z czasów przed Mojżeszem, jakże śmiesznem jest dzisiaj to twierdzenie.

Ks. J. Archutowski.

—ooo—

KRONIKA KRAJOWA.

Prezydent Rzeczypospolitej w Zakopanem

Dnia 3 listopada b. r. przybędzie do Zakopanego pociągiem o godz. 9.30 rano Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, zaproszony przez Zarząd Związku nauczycieli szkół powszechnych do wzięcia udziału w uroczystem poświęceniu nowo wzniesionego Sanatorjum nauczycielskiego na Gubałówce. Z P. Prezydentem przybędą minister oświaty Grabski, szef kancelarji cywilnej Dr. Lenc, adjutant generalny Zaruski, oraz adjutanci przyboczni.

Akt poświęcenia dokona Ks. Biskup Bandurski, a w razie jego nieprzybycia, ks. Hungiola, b. kapelan W. P., a obecnie katecheta gimn. w Zakopanem. Po poświęceniu nastąpi przemówienie celebransa, referat dyr. Malickiego o powstaniu sanatorjum, przemówienie p. ministra oświaty Grabskiego i generalnego dyr. służby zdrowia Dr. Wroczyńskiego, zwiedzenie sanatorjum, a następnie śniadanie w sali restauracji Tatrzańskiej, wydane przez Związek nauczycieli. Po krótkim wypoczynku P. Prezydent odbędzie wycieczkę autem, a o godz. 7.30 wieczór opuści Zakopane.

Piękna instytucja w potrzebie.

Niezmiernie pożyteczny Zakład wychowawczy w Pawlikowicach, koło Wieliczki, przeznaczony dla opuszczonych chłopców, sam jest także bardzo opuszczony. Podpisany zwiedził go świeżo, by się z czytelnikami „Głosu Narodu" podzielić informacjami o tem poparcia godnem dziele. Kwitnie tu życie ściśle według rad Ewangelji. Dziecko opuszczone znajduje troskliwość ojca, życzliwość najlepszego przyjaciela i opiekę więcej niekiedy, niż rodzicielską. Wszyscy jednakowo przeżywają dobre i złe chwile. Wychowawcy i wychowankowie jednakowo ubogo się żywią, do skromnego razem zasiadają stołu. Niedostatek — jak zauważyłem — jest naprawdę wielki.

Chłopców jest przeszło 180, zebrani ze wszystkich dzielnic Polski, nawet z Prus i Syberji. Obecnie mają jeszcze zboże i ziemniaki, których może starczy najdalej do Bożego Narodzenia, lecz ogromny jest brak bielizny i odzieży. Nie znajdziesz ani jednego, któryby był dostatecznie odziany — niektórzy jeszcze w letnich zniszczonych koszulkach — ani połowa nie ma obuwia, a dług szewcy za pobraną skórę jeszcze niewyrównany. Zima tuż — a szopa na węgiel pustką świeci. Zakład nawet w zimie rzadko kiedy i to niedostatecznie jest opalany. Ofiarność społeczeństwa prawie całkiem zacichła, a pomoc rządu sporadyczna i bardzo niedostateczna. Długów kredytowych przeszło 15 tysięcy zł. — dalsze kredyty ustały.

Mimo tych różnych braków młodzież zakładowa trzyma się dzielnie, niedostatek znosi chętnie, a nawet wesoło. Nie spotkasz twarzy przygnębionej. Chleb codzienny nie zawsze jest, ale zawsze jest pokarm duchowy i krzepi ich w znoszeniu twardych warunków życia.

Ten krótki rys życia Zakładu powinien zachęcić każdego obywatela do niesienia pomocy zbożnej instytucji. Ograniczmy wydatki na luksusy i zbytkowne przyjemności, gdy setki i tysiące niewinnych sierot cierpi nędzę, głód i opuszczenie! Ograniczmy je w imię Dobra powszechnego, w imię Chrystusa, który na czynieniu miłosierdzia oparł prawdziwą religijność! C.

Aresztowanie wśród komunistów na kresach.

Onegdaj ukończono olbrzymią obławę na terenie województwa Nowogrodzkiego, mającą na celu ostateczne zlikwidowanie operujących tam band komunistycznych. Ogółem aresztowano 140 osób. Są to członkowie kilku jaczejek komunistycznych, o których policja dotychczas nie wiedziała. Z pośród aresztowanych w Wilnie i pow. Wileńskim 117 komunistów, na podstawie pierwiastkowego śledztwa, osadzono w więzieniu 72 osoby, resztę zwolniono.

Równocześnie trwa dalej akcja likwidacyjna jaczejek komunistycznych w województwie białostockiem. Dnia 15 b. m. w Wysoko-Mińsku zlikwidowano rejonowy komitet Komunistycznej partji Białoruś Zachodniej, aresztując 10 osób. Z województwa Nowogrodzkiego donoszą, że w Słonimie w ubiegłym tygodniu władze bezpieczeństwa ujęły członków organizacji komsomolców.

Gdynia — portowe miasto.

WSPANIAŁA PRZYSZŁOŚĆ M. GDYNI.

Plan ogólny miasta Gdyni przewiduje założenie w miejscu dzisiejszej wsi Gdyni miasta portowego, gdzie mieścić się będą: banki, biura, urzędy. Ta część miasta otoczona ma być od południa uzdrowiskami. Magazyny portowe i tereny kolejowe powstaną na zachód, za niemi dzielnica mieszkalna i robotnicza (w Chylonji). Jako najpilniejsze sprawy przewidziane są: rozbudowa portu, budowa dworców, przyspieszenie budowy molo południowego i falochronu, oraz własnej elektrowni i portu rybackiego, którego koszt wyniesie około 170 tysięcy złotych.

Według informacji z kół miarodajnych, zapadnie na Radzie Ministrów postanowienie ostateczne o nadaniu Gdyni statutu miejskiego w granicach powiększonych przez włączenie Oksywji i Chylonji. Będzie to bezwątpienia punkt zwrotny w dziejach Gdyni i początek nowego świetnego jej rozwoju.

Wędliny z ludzkiego mięsa.

CZYŻBY HAARMANN W WARSZAWIE?

Onegdaj w Warszawie robotnicy, zatrudnieni przy rozbiórce rudery na Pl. Żelaznej Bramy 9, natknęli się na stos pozbawionych czaszek i szkieletów ludzkich. O odkryciu zawiadomiono władze śledcze.

Jak opowiadają, za czasów okupacji niemieckiej, w wymienionym domu mieściła się fabryka wędlin. W gabinecie medycyny sądowej, dokąd kości zostały przewiezione, okazało się, że należały one do dzieci w wieku lat 8 do 10. Dalsze dochodzenia w toku. W okolicy straszne to odkrycie zrobiło wstrząsające wrażenie.

LIKWIDACJA ORGANIZACJI FAŁSZERZY DOWODÓW OSOBISTYCH NA WOŁYNIU. Na skutek przeprowadzonego dochodzenia przez władze bezpieczeństwa, w Brześciu nad Bugiem ujawniono organizację, zajmującą się fałszowaniem dowodów osobistych, paszportów zagranicznych i książeczek wojskowych. Aresztowano 6 członków tej organizacji, których przekazano do dyspozycji władz sądowych w Pińsku.

FABRYCZKĘ FAŁSZYWYCH STEMPLI WYKRYTO WE LWOWIE. Aresztowano we Lwowie pod zarzutem przygotowania tajnej fabryki fałszywych stempli Isr. Kleinwachsa i jego brata. Znanowicie Oskar Schuser rysownik, zatrudniony w zakładach litograficznych Hegedüssa, zeznał na policji, że wymienieni usiłowali wciągnąć go do fałszowania znaczków stemplowych po jednym złotym. Na ich polecenie sporządził on na kamieniu 2 rysunki stempli, z których na drugi dzień miano robić grawury. Druk tych znaczków miał się odbywać potajemnie w litografji Hegedüssa.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Przesyłanie obrazów drogą iskrową.

DONIOSŁY WYNALAZEK PROFESORA Z LIPSKA.

„Leipziger Neueste Nachrichten" donoszą, że profesor lipskiego Instytutu fizykalnego, Dr Karolus, wynalazł nową metodę widzenia i fotografowania na odległość. Rozwiązuje ona ten problem zupełnie pewnie i jest różną od dotychczasowych metod niemieckich i francuskich. Przy pomocy metody Karolusa można przesłać w ciągu kilku sekund obraz wielkości 13×18. Ostatnio powiodły się próby, przedsięwzięte w laboratorjum Karolusa i pozwoliły skrócić przesłanie obrazu do jednej dziesiątej części sekundy. Przesłanie obrazu następuje drogą iskrową. Prof. Karolus udaje się do Ameryki, gdzie wspólnie z Tow. „Telefunken" dokona doświadczeń na szerszą skalę.

GMINAZJUM UKRAIŃSKIE W PRADZE. W Pradze otwarto ukraińskie gimnazjum realne. Na razie funkcjonują tylko klasy: pierwsza, trzecia i piąta, do których dołączono dwie grupy maturalne: jednoroczna i dwuletnia.

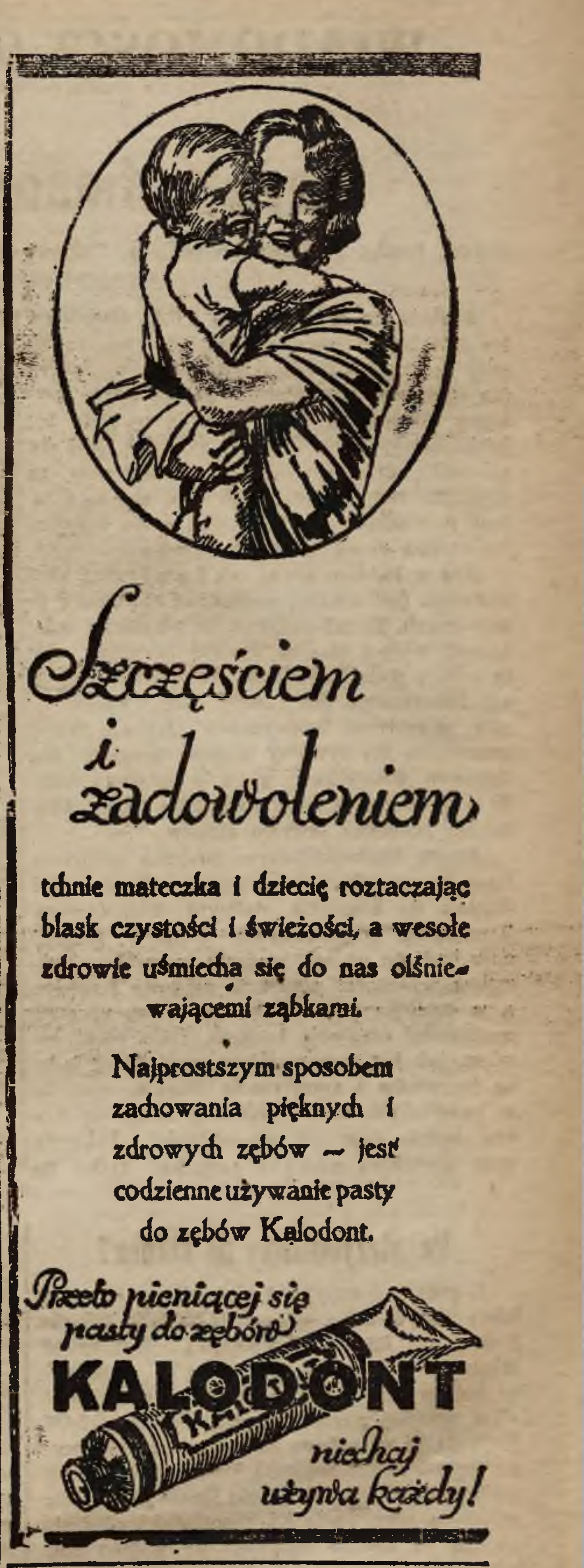
SETNA ROCZNICA URODZIN STRAUSSA. Stolica Austrji, Wiedeń, obchodziła setną rocznicę urodzin słynnego kompozytora walców i operetek, przezwanego „królem walców", Johanna Straussa.

Uroczystości wiedeńskie rozpoczęły się odsłonięciem tablicy pamiątkowej na domu, w którym urodził się kompozytor i trwać będą przez cały tydzień. Wszystkie teatry wystawiają operetki Straussa, sale koncertowe rozbrzmiewają dźwiękami „Die blaue Donau" (Niebieski Dunaj), a w szkołach odbywają się odczyty o życiu i dziełach muzyka, który walc wiedeński rozpowszechnił po całym świecie.

WĄŻ W ŻOŁĄDKU. Dzienniki rumuńskie, na których odpowiedzialność podajemy poniższą sensację, donoszą, iż na dziedziniec jednego lekarza w Tulczy zajechał wóz z zamówionemi przez niego drwami. Lekarz zwrócił uwagę na cierpiący wygląd młodego woźnicy i zaprosił go do siebie, celem zbadania stanu jego zdrowia. Po dłuższem badaniu, lekarz skonstatował, że w żołądku młodego człowieka znajduje się jakieś żywe stworzenie. Wówczas lekarz kazał pacjentowi przyjąć podany mu lek, poczem za kilka minut wyjrzała przez otwór ustny głowa węża. Lekarz uchwycił węża szczypcami za głowę i po niejakim czasie wyciągnąć go całego na wierzch. Wąż, należący do gatunku węży rzecznych, dostał się zapewne do żołądka z wodą do picia.

POŻYTECZNE INSTRUMENTY W BIBLJOTEKACH UNIWERSYTECKICH. Wiadomo, ile czasu i mozołu nieraz trzeba, aby z bibljoteki uniwersyteckiej wyciągnąć jakieś dzieło. Przemyślni Amerykanie wpadli na pomysł wprowadzenia t. zw. fotostatów, t. j. fotografji stronic i miejsc specjalnie komuś potrzebnych. Fotostaty takie wydają bibljoteki amerykańskie za darmo. Na odbitkę trzeba czekać zaledwie 15 minut. Mimo zaangażowania do tego celu pewnej liczby fotografów, Amerykanom interes ten się opłaca, gdyż nie trzeba kupować duplikatów, a rzadkie dzieła chroni się przed zniszczeniem. Fotostaty takie wprowadza na próbę uniwersytet w Berlinie.

MALTA CHCE ZROBIĆ KONKURENCJĘ MONACO. Do Londynu przybył po raz pierwszy prezydent ministrów wyspy Malty, Hugo Mifsud, ażeby uroczyście podziękować Anglji za autonomję jej darowaną. Rząd Mifsuda wystąpił z wnioskiem, iżby w stolicy wyspy La Valetta urządzić dom gry na wzór Montecarlo. Klub ten miałby swoją wspaniałością przewyższać jeszcze sale ruletki w niezależnem księstwie Monaco. P. Mitsud wszelkiemi środkami stara się pozyskać władze angielskie dla swego projektu.



Z Wilna.

Wycieczka parlamentarzystów franc. i wrażenia. — Wiec P. P. S. — Zebranie Ch. D. — Wśród Litwinów wileńskich.

Wycieczkę parlamentarzystów francuskich, przybyłą do Wilna dnia 18 b. m., bardzo gościnnie przyjęły władze państwowe i municypalne. Przyjęciem kierował utworzony ad hoc komitet przyjęcia. Prasa umieściła artykuły powitalne w języku francuskim i polskim. Wszędzie życzliwie widziani, nie byli jednak posłowie francuscy entuzjastycznie witani, boć przecie choć łączy nas przyjaźń z wielkim narodem francuskim, to wszakże dzielą nas przekonania społeczne i narodowe, a Wilno jest miastem katolicko-narodowych tradycyj. Z dwunastu posłów francuskich dziesięciu socjalistów — to wystarczy.

Wszędzie, czyto przy zwiedzaniu Ostrej Bramy i stylowych kościołów wileńskich, czyteż w szkole powszechnej im. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, prowadzonej przez Sodalicja Marjańskie, mieli goście sposobność przekonać się o religijności mieszkańców Wilna, z p. Rogowską Czesławą na czele. Wrażenie wywarła na nich niewielka defilada dzieci szkół powszechnych. Francuzom imponuje biologiczna siła narodu. Może w Wilnie im się trochę rozjaśniło, że naród polski swój rozrost liczebny zawdzięcza poszanowaniu prawa naturalnego i religji katolickiej, która tego prawa strzeże.

Z okazji przybycia do Wilna parlamentarzystów francuskich miejscowa, nieliczna, pozbawiona wpływów P. P. S, pod kierunkiem przybyłego specjalnie w tym celu posła Pławskiego, urządziła wiec w lokalu żydowskiego kina „Helios". Na wiecu, jak zwykle nielicznym, a wrzaskliwym, powtarzano komunały o powszechnym pokoju i braterstwie narodów. Trzeba być wdzięcznym „pepesowcom" za wykazanie ich słabości. Tegoż dnia o godz. 1 po południu zebrało się Koło Chrześcijańskiej Demokracji w lokalu Centralnego Związku Chrześcijańskich Związków Zawodowych, w celu wysłuchania sprawozdania ks. Ignacego Olszańskiego, posła na Sejm z okręgu wileńskiego. Wypełniający szczelnie salę członkowie i sympatycy ruchu chrześcijańsko-demokratycznego dyskutowali nad obecną sytuacją państwa. Ruch chrześcijańsko-społeczny w Wileńszczyźnie ma teren niezwykle podatny, ale pracowników brak.

Wśród Litwinów wileńskich z dnia na dzień rośnie wielkie niezadowolenie z powodu konferencji w Lugano. O nastrojach ich świadczyć może wyjątek z pisma litewskiego, wychodzącego w Wilnie, p. t. „Kelias" („Droga"). Oto, co piszą:

„...Litwini przychodzą Polakom na pomoc w ich nieszczęściu. Rozumiemy, że to się robi niechcąco, ale się robi. Już po konferencji kopenhaskiej głośnem echem odbiło się po całej Europie, że Litwini z Polakami zaczęli prowadzić oficjalne rozmowy około tego. Kopenhaga jest daleko od Locarno i Genewy. Dla osiągnięcia większych wyników z pracy została konferencja przeniesiona do Lugano, bardzo niedaleko od Locarno. Nie tak pilno Polakom porozumieć się w sprawie spławu drzewa na Niemnie, sam fakt, że Litwini z Polakami zaczęli się porozumiewać — ma doniosłe znaczenie. To podkreślił w warszawskim Sejmie prezydent ministrów, p. Wł. Grabski w swojej mowie. Jak nam wiadomo, drzewo już dawno przez Grodno płynie do Litwy, więc pocóż — jak się okazuje — jeździć po obcych i dalekich krajach"...

Te pesymistyczne wynurzenia Litwinów wileńskich potwierdzają przypuszczenia, że konferencja w Lugano musi doprowadzić do takiej, czy innej formy wyrzeczenia się raz na zawsze Wilna. O Wilnie zaś litewskiem, o Wilnie, stolicy Litwy, marzy każdy Litwin, choć w Wilnie jest Litwinów niespełna dwa procent (!). Należy tu zaznaczyć, że Wilno liczy 180 tysięcy ludności, w tem Polaków 107 tysięcy; resztę tworzą żydzi (przeszło 50 tysięcy), jest też trochę Rosjan, trochę Karaimów, trochę Niemców, lecz najmniej Litwinów. O tem powinni wiedzieć Polacy, Litwini i cała zagranica. Niemniej jednak Litwini chcą te rzeczy tuszować i to na terenie zagranicznym.

Na odbywający się w Genewie Kongres mniejszości narodowych wydelegowali Litwini swego przedstawiciela, którego nazwisko w wielkiej jest trzymane tajemnicy. Prasa litewska wileńska (złożona z tygodnika „Kelias" i pisemka „Vilniaus Aidas" („Echo Wileńskie"), wychodzącego trzy razy w tygodniu), niezmiernie delegatem swym uradowana, woła: „Na ten zjazd udał się także przedstawiciel wileńskich Litwinów. Jest to pierwszy wypadek, że po roku 1920 wileńscy Litwini całkiem otwarcie pokażą się na zagranicznym zjeździe". Wolno nawet najmniejszym mniejszościom bawić się w wielką politykę.

Nardecki.

List z Londynu.

(Reklamy, mieszkania i kuchnia).

Nieboszczyk Heine, swego czasu, po bytności w Londynie, sąd swój, pełen zachwytu, temi wyraził słowy: „Widziałem największy cud, jaki świat zdumionym zmysłom ludzkim dać może. Widziałem i zdumiony jestem bardziej jeszcze, i dotąd mam przed oczyma ten kamienny las domów, wśród którego płynie bystry, rwący strumień twarzy, żyjących ludzkich twarzy, z całą ich rozmaitością namiętności, ze straszną potęgą miłości, nienawiści i głodu".

Zaimponowała Heinemu wielkość miasta a jednak.... Londyn ostatniemi laty wzrósł bardzo w liczbę mieszkańców i ogromnie rozszerzył swą rozległość. Gdybyśmy chcieli zajrzeć w statystykę, w której tak bardzo Anglik się kocha, to dowiedzielibyśmy się że przestrzeń, jaką to gigantyczne miasto, ze swą około ośmiomiljonową ludnością zajmuje, wynosi 150 mil kwadratowych, a ten „kamienny las domów", o którym Heine wspomina, obejmuje ni mniej ni więcej tylko 10.000 ulic! Zrozumiemy wtedy, czemu to stały mieszkaniec Londynu nigdy przynać się nie może, że swe rodzinne miasto zna dobrze, choćby i 90 lat w niem przebył.

Próbujmy fantazjować dalej: skoncentrujmy większą część tej ludności w środku miasta, w city, ot i mamy już wyobrażenie o tym szalonym, zawrotnym ruchu bus'ów, touring car'ów, two-seaterów, motor-bicyklów, push-bike'ów, commercial-wan'ów i — ludzi. Przez pierwsze dnie czuje się człowiek wprost oszołomionym, a nieraz i... przerażonym, jak się tak w bardzo ruchliwym punkcie miasta znajdzie. Stoi biedaczysko na trotuarze i czeka; czeka, by się na drugą stronę ulicy przedostać, a tu ten długi szereg gumowych kół jakoś się nie kończy, wreszcie jednak zatrzymany ruchem politcjanta, staje: a wtedy z rozpaczliwą energją, nieszczęśliwy przechodzeń rzuca się między skłębioną, na razie nieruchomą, gromadę wehikułów, by... w środku ulicy znowu czekać na przepływającą w przeciwną stronę kawalkatę. Ja osobiście lubię taki szalony ruch. Człowiek zsuwa się ze szczudeł, choćby najbardziej niewidocznych, maleje do minimum, ginie wprost w tem wielkiem mrowisku ludzkiem. Jest to bardzo miłe uczucie, którego nigdzie indziej z taką siłą realizmu doświadczać nie można — to uczucie pozornego zatracenia swej indywidualności i zlania się z wszechogółem w jeden ruch, w jeden wir.

Dużo jest takich bardzo ruchliwych puntów miasta. Przy Marble Arch, po drugiej stronie Hyde Parku, przesuwa się podobno między godziną 8 rano a 8 wieczorem tylko 29.320 taksis, co znaczy, że 40 autopojazdów na minutę na Marmurowy Łuk spogląda.

W tym jednak szalonym pospiechu i wirze panuje ład ogromny. Inaczej być zresztą nie może. To też wrażenie lęku mieszkanki prowincjonalnego miasta mija prędko i ustępuje miejsca zupełnemu zaufaniu w przepotężną moc policeman'a — w ten pozorny chaos, wprowadzającą harmonję i ład. Odnoszę nawet wrażenie (może czysto subjektywnie), że tempo ruchu paryskiego jest dużo szybsze i dużo mniej zaufania budzące. By przekroczyć pola Elizejskie, lub dobrnąć do mogiły „Nieznanego Żołnierza" w pewne godziny, trzeba się zdobyć na prędką i śmiałą decyzję, a mieć zmysł orjentacyjny w skautowskiej wyćwiczony szkole. Częściej się też czyta o wypadkach przejechania w paryskich gazetach, niż tutejszych. Może to jednak moje czysto subjektywne wrażenie.

Lubię jeździć ulicami Londynu, kiedy pod koniec pogodnego dnia zaczyna padać mrok, błękitnawa mgła wieczoru lekko zasnuwa dal, a różnokolorowemi światłami rozbłyskują ulice. Jak w bajce. Jeszcze dzień nie zaszedł, jeszcze światło seledynowgo skrawka nieba walczy z nadchodzącą nocą i wytwarza przedziwny nastrój, a już punkty świetlne zaczynają się mnożyć, rosnąć i migotać, jak gwiazdy w tej srebrno-błękitnawej poświacie. Jakaś nuta bezdomnej tęsknicy brzmi w tej symfonji zapadającego mroku na wzmożony ruch ludzkiego mrowiska! Natura skłania się ku odpoczynkowi — serce człowiecze jednak w tę nadchodzącą ciszę wieczoru wniesie swój wieczny niepokój i ból.

Kto nie widział illuminacji nocnej Londynu, ten nie widział jednej z bardzo charakterystycznych cech miasta. W taki naiwnie błyskotliwy sposób wypowiada się tu dusza Anglika-kupca. Nie widziałam tego w żadnem innem mieście Europy, przypuszczam, Nowy Jork mógłby stanąć do rywalizacji. Paryski Place d'Opera wieczorem jest słabą ledwo reminiscencją tej bajecznie kolorowej reklamy Regent's street'ów, Oxford Circus'ów, Charing Cross'ów londyńskich. Słyszałam często Angielki z oburzeniem mówiące o złym guście tych „advertissements", pamiętam jednak jak przeszłego roku jednego wieczoru wybrałyśmy się z moją landlady Miss S. na ulice Londynu i uśmiałyśmy się serdecznie, do łez. W mroku nocnym i lekkiej mgle zacierają się sylwetki kamienic, świecą tylko na tajemniczem, ciemnem tle nieba jaskrawe, nadzwyczajnej wielkości ogłoszenia. One żyją, ruszają się z migawkową szybkością i zmuszają tem widza do pomimowolnej uwagi. Ta ruchliwość ciągła jest właśnie tajemnicą atrakcji i komizmu. Oto ogłoszenie fabryki mydła: Poprzez całą, kilkupiętrową kamienicę na ciemnem, mglistem tle rozgrywa się partja footbalu. Mężczyzna w barwnym, szkockim [illegible], szybkim ruchem nogi rzuca kolorowej dziewczynie piłkę-mydło, które ona odrzuca. Pudełko z mydłem footbalowem się wypróżnia, ruchliwy display niknie, by znowu za chwilę rozpocząć swoją reklamę. Oto fabryka samochodów wysłała obok swoje taksi z ogłoszeniem: kręcą się koła i kręcą szybko, ale choć drogi nie ubywa wyglądającym z okien pojazdu pasażerom — spełnione powołanie: przechodzień spojrzał i — dojrzał olbrzymie litery składające nazwę fabryki. — Dalej: zapłakaną, skrzywioną buzię dziecka objaśnia napis: „Chcę Nestla" i ukazuje się ta-sama postać uśmiechnięta i wesoła z garnuszkiem i łyżeczką w ręce. I tak dalej i dalej: sypią się litery olbrzymie, kolorowe, poprzez całą wysokość kamienicy, by mówić ludziom o najrozmaitszych źródłach zakupna i zmuszać swą jaskrawością kolorów i migotliwą ruchliwością do zwrócenia na siebie uwagi.

Każdą jednak moją najbardziej polotu pełną wycieczkę prozaiczna kończy refleksja: nieugiętej niczem punktualności posiłków dziennych w moim obecnym pensjonacie. 15 minut spóźnienia — tyleż minut stygła potrawa na stole. Przeszłego roku było jakoś inaczej. Miałam coprawda maleńki i na 4-tem piętrze pokoik, ale w eleganckim pensjonacie przy Kensington ulicy, z oknem na daleki, bardzo daleki widok. Nieraz wieczorami z połyskującą na zachodzie zorzą powietrze poczynało rozbrzmiewać dziwną muzyką... To dzwony grały... a echo niosło to wołanie wieżyc ku ludziom ponad dachy domów i kopuły kościołów hen — daleko — daleko... Czułam się ogromnie szczęśliwą w tej maleńkiej, podniebnej celce, jak nigdy może. Zrozumiałam, że radość ma swój punkt sądzenia ludzi, swój odrębny światopogląd. Tego roku mniej mam powodzenia w doborze locum. Trudno tu bowiem wynaleźć odpowiednie środowisko i pogodzić się... z kuchnią angielską w zupełności. Albo jedno, albo drugie szwankuje. Wrażliwszą jednak jestem na towarzystwo i właśnie znalazłam dobrą bardzo francuską kuchnię, ale przy stole — Hindusa, Hiszpana, Francuza itd. I mimo, że od swego oliwkowego koloru sąsiada dowiedziałam się wiele o jego kraju rodzinnym i panujących tam zwyczajach, ale reszta towarzystwa, kalecząca język angielski, zmusiła mnie do przeniesienia się — w mury klasztorne, gdzie niestety z towarzystwem angielskiem znalazłam i — kuchnię angielską, lichą, klasztorną. Pokoik mam jednak duży i jasny. Dobrze mi w nim jest w tej chwili. Zapaliłam gazowy piecyk, bo mimo październikowej pięknej pogody, chłód bardzo dokucza. Poprzez otwarte, duże okno wpadają promienie słoneczne, rozjaśniają ściany, kładą się plamą po podłodze. Taka cisza w całym gmachu — tylko za oknem po ulicach Londynu suną bez ustanku auta, trą gumowe koła o asfalt. Tam wre życie ludzkiego mrowiska, z tą gorączką pośpiechu, różnorodnością celu. Ale ponad tą przedziwną, ukojną, klasztorną ciszą — i tym piekielnym gwarem stolicy świata, rozwiesza się jedna słoneczna toń błękitna, obejmująca wszystko i — wszystkich.

Dr H. K.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Kłopoty finansowe Francji.

Spadek franka. — Fiasko podróży p. Caillaux do Ameryki. — Wielki deficyt budżetowy. — Projekty nadzwyczajnego podatku majątkowego.

Francja ma znowu swoje troski finansowe. Po dłuższym okresie spokoju i pewnej stabilizacji franka, poczyna on ujawniać niepokojącą dla społeczeństwa tamtejszego tendencję zniżkową. Wystarczy nadmienić, że niewiele już brakuje, aby frank spadł do poziomu, jaki poprzedził bezpośrednio głośną interwencję za pieniądze morganowskie. Okazuje się, że i talent p. Caillaux nie może dać sobie rady ze śmiertelnie chorą walutą francuską.

Jak w każdym kraju, tak i we Francji kurs pieniądza jest widomym znakiem stosunków finansowych. Te zaś znajdują się obecnie w opłakanym wprost stanie. Wielkie nadzieje, jakie łączono z podróżą Caillaux do Ameryki w kwestji korzystnego dla Francji uregulowania długów, okazały się iluzorycznemi. Jak zaś dalece sprawa ta ma **żywotny wprost charakter dla finansów francuskich,** niech poświadczy fakt, **że z ogólnego budżetu wydatków blisko dwie trzecie pochłania pozycja długów.**

Innym fundamentalnym punktem programu **finansowego obecnego ministra skarbu jest dążenie do usunięcia deficytu budżetowego.** Tymczasem opublikowany ostatnio preliminarz budżetu na rok przyszły przewiduje deficyt w wysokości półtrzecia miljarda franków, a w dzisiejszych warunkach nie ma wielkich możliwości okrojenia budżetu. Lwia część bowiem, jak już zaznaczyliśmy, musi iść na spłatę procentów i amortyzację długów, tak, że w pozostałych ramach niewiele zdaje się można będzie poczynić oszczędności. Pokrycia więc niedoboru można by poszukać tylko na drodze **podwyższenia podatków.** Ale i te perspektywy są oceniane we Francji **dość pesymistycznie.** Podkreśla się bowiem powszechnie, że śruba podatkowa jest już dobrze przykręcona.

Na domiar nieszczęścia emitowana przez państwo pożyczka złota, z którą łączono tak duże nadzieje, **nie dopisała.** Zamiast oczekiwanych conajmniej 30 miljardów, uzyskano wszystkiego 6 miljardów. Jeżeli szkic ten uzupełnimy coraz bardziej wzrastającą drożyzną, to otrzymamy niewesoły obraz francuskich stosunków finansowych.

Nic dziwnego więc, że wśród lewicy francuskiej poczyna się ujawniać **krytyczny nastrój wobec polityki ministra skarbu,** a fiasko subskrypcji wspomnianej pożyczki złotej nadaje szczególną siłę programowi skrajnej lewicy, która jako jeden z **najskuteczniejszych środków naprawy finansów francuskich,** wysuwa **projekt nadzwyczajnego podatku** na wszelkiego rodzaju majątek i kapitał.

Realizacja tego planu oznaczałaby jednak **bankructwo dotychczasowej polityki finansowej ministra Caillaux,** który przyjął za zasadę unikanie jakiegokolwiek nadzwyczajnego podatku majątkowego, aby nie zmaleć kapitału.

Siłę się jednak, że Francja będzie się musiała udać do tej konieczności, gdyż ta nowa koncepcja przedstawia w jej dzisiejszych warunkach jedynie jedną z najracjonalniejszych dróg wyjścia z kłopotów finansowych.

M. M.

Ile otrzymaliśmy od Dillona?

Z pożyczki amerykańskiej Dillona otrzymaliśmy dotychczas tylko 27,500.000 dolarów (miało być 50,000.000 dolarów). Według oświadczeń p. premiera 28 b. m. — obciążenie procentowe tej pożyczki (łącznie z uwzględnieniem wyższej stopy wykupu), wynosi 9.84%. Dnia 31 b. m. upływa ostateczny termin opcji na pozostałe z pożyczki Dillona. Według panującej opinji trudno będzie liczyć w tym terminie na otrzymanie tej pozostałości od Dillona, na co zresztą zapatruje się wogóle pesymistycznie.

CUKIER ZNOWU BĘDZIE DROŻSZY?

W poniedziałek 26 b. m. odbędzie się konferencja międzyministerjalna, której uchwały zostaną przesłane komitetowi ekonomicznemu do decyzji. Chodzi mianowicie o zatwierdzenie żądań przemysłu cukrowniczego, który domaga się podwyżki cen cukru.

ŚRUBA PODATKOWA.

W związku z nadesłaniem płatnikom przez władze skarbowe wezwaniami do uiszczenia podatków dochodowego, majątkowego i obrotowego, reklamacje i skargi podatkowych przybrały masowy poprostu charakter i urzędy skarbowe zawalone są wprost skargami na wysoko wymierzony podatek. O rozmiarach niezadowolenia świadczy to, że n. p. w Łodzi ogółem 95 procent opodatkowanych złożyło rekursy. W sprawie tej ministerstwo skarbu ma podobno wydelegować do Łodzi specjalną komisję, niektóre bowiem trzeciuna przedstawiły bezpośrednio w ministerstwie skarbu dowody nadmiernego wymiaru różnych podatków.

Kronika ekonomiczna.

PRZEWALUTOWANIE KAPITAŁÓW SPÓŁEK. W sejmie zgłoszono wniosek zmieniający rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 25 czerwca 1924 r. w sprawie przewalutowania kapitałów spółek w tym kierunku, że od przewalutowanych kapitałów nie będzie płacony podatek emisyjny i giełdowy.

ULGI PRZY CLENIU TOWARÓW. Z dniem 12 października b. r. miało wygasnąć prawo clenia podług dawnych stawek taryfy z r. 1924 towarów, na które została podwyższone cło rozporządzeniem z dnia 19 maja b. r., a które zostały zamówione w krajach związujących się z Polską w stosunkach traktatowych, w okresie od 1 marca do 19 marca b. r. Obecnie rząd przedłużył termin korzystania z tego prawa o dwa miesiące.

O ile fakt zamówienia towaru w powyższym czasie przez polskiego odbiorcę będzie stwierdzony, oraz o ile towar będzie zgłoszony w pogranicznym urzędzie celnym najpóźniej w 60 dni od dnia otrzymania przez urząd celny odpowiedniego zawiadomienia o powołanie się na dawniejsze przepisy — pod warunkiem, że towar ten zostanie z zastosowaniem dla danego towaru i danego importu — będzie dany towar opłacać cło według taryfy celnej z dnia 26 czerwca 1924 r.

WYWÓZ BYDŁA I PRODUKTÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO. W ciągu sierpnia b. r. wywieziono 9.472 sztuk bydła rogatego wobec 12.893 sztuk w sierpniu 1924 r. Wywozy trzody chlewnej wyrażał się cyfrą 54.913 sztuk wobec 184.218 sztuk w sierpniu 1924 r. Wzrósł natomiast wywóz ptactwa domowego w ilości 220 tys. sztuk wobec 104 tys. sztuk w sierpniu 1924 r. I 89 tys. sztuk w lipcu b. r. Prócz tego wywieziono 402 tony mięsa solonego, świeżego i mrożonego wobec 150 ton w sierpniu 1924 r. Wywóz jaj w omawianym miesiącu wyniósł 2.666 ton wobec 7.301 ton. Wartość wywiezionych produktów gospodarstwa wiejskiego i bydła w ciągu pierwszych 9 miesięcy 1925 r. wynosiła 126 milj. złotych, wobec 17 milj. złotych w analogicznym okresie 1924 r.

PRZESUNIĘCIE TERMINU PŁATNOŚCI PODATKÓW. Ponieważ z powodu czynności wymiarowych na miesiąc październik r. b. przypadają terminy płatności trzech najważniejszych podatków, a mianowicie podatku przemysłowego za pierwsze półrocze 1925 roku, podatku dochodowego na rok 1925, oraz podatku majątkowego, Związek Izb przemysłowo-handlowych Rzeczypospolitej Polskiej przesłał Ministerstwu skarbu memorjał, wykazujący potrzebę zmiany, względnie przesunięcia odnośnych terminów płatności. Wskutek przesilenia gospodarczego równoczesne uiszczenie trzech tych podatków w jednym miesiącu możliwe będzie w jeszcze trudniejszej sytuacji postawić sfery przemysłowo-handlowe, zwłaszcza, że również na ten miesiąc przypadają płatności podatków gminnych od nieruchomości i od lokali. Z uwagi na powyższy stan rzeczy Związek Izb zaproponował, żeby w październiku r. b. płatny był tylko podatek przemysłowy, natomiast podatek dochodowy w listopadzie, majątkowy zaś w grudniu.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-AUSTRJACKIE rozpoczną się w Wiedniu w dniach najbliższych. Delegacja polska ministerstwa przemysłu i handlu ma przybyć do Wiednia 26 b. m.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Holandja 241.50, Londyn 29.08, Nowy Jork 5.98, Paryż 25.10, Praga 17.81, Szwajcarja 115.63, Włochy 23.85, Wiedeń 84.60.

Państwowe papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43¾, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 21.15, Londyn 26.16, Nowy Jork 5.19.2, Włochy 20.60, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.15, Praga 15.37.5, Warszawa 85.—. Tendencja niejednolita.

O ratunek Starego Krakowa.

Miastem najbardziej historycznem naszego kraju, posiadającem bezsprzecznie najwięcej pierwszorzędnych pomników sztuki i kultury, a przytem jednem z bardzo ciekawych miast środkowej Europy, jest, jak wiadomo, Kraków. Otóż ta jego strona i wartość zabytkowa, która powinna być źródłem znacznych dochodów dla miasta z punktu widzenia turystycznego — jak dotąd w zarządzie miasta nie znalazła jeszcze czy dostatecznego zrozumienia, czy też uwzględnienia. Inne, daleko mniej ciekawe miasta, nie mające ani części tych zabytków sztuki, co Kraków, znajdujące się w Niemczech, Szwajcarji, Holandji, Bawarji (n. p. Monachjum poza Starą Pinakoteką i Muz. Germańskiem zabytków sztuki ma bardzo nie wiele) i t. d. potrafią się tak w świecie całym zareklamować, że są wprost punktami zbornymi ogromnych tłumów turystów, skwapliwie je zwiedzających. Ruch turystyczny, przez czas wojny zupełnie wstrzymany, teraz odżył na nowo i z każdym rokiem coraz bardziej się wzmaga. Zmartwychwstała Polska z Krakowem i Tatrami na czele, może przedstawiać ogromną atrakcję dla dzisiejszej turystyki. Już bowiem przed wojną, co roku Companja Cook'a organizowała wycieczkę dla zwiedzenia krajów austrjackich, której jednym z głównych punktów programu był Kraków. Co roku — pamiętam — przyjeżdżała tu partja turystów: Amerykanów, Anglików, Francuzów, Duńczyków, licząca kilkadziesiąt osób; pozostając tu trzy do czterech dni, dokładnie zwiedzała wszystkie zabytki krakowskie. Zwiedzaniu towarzyszyły zawsze słowa zachwytu, a nawet entuzjazmu. Tymczasem po wojnie zamiast, żeby to zainteresowanie się naszem miastem wzrosło, zamiast tłumów turystów — jest wręcz przeciwnie. Wprawdzie stolica nasyła nam tu od czasu do czasu paczkę zagranicznych gości, oficjalnie przez miasto przyjmowanych, ale ci zmęczeni już pobytem w stolicy, tu wstępują przeważnie niechętnie, traktując odwiedzenie prowincjonalnego miasta, jako urzędowy, oficjalny przymus. Poza tymi oficjalnymi, urzędowymi niejako, gośćmi — innnych prawie niema. Dlatego obudzenie ruchu turystycznego, nawiązanie ożywionych stosunków z innemi miastami zagranicy, któreby zechciały razem z Krakowem utworzyć jedną grupę wycieczek turystycznych, powinno być dla zarządu miasta sprawą pierwszorzędnego znaczenia. Na tej bowiem drodze można w krótkim stosunkowo czasie zwrócić uwagę zagranicy na niezwykłą wartość artystyczną zabytków Krakowa i w ten sposób podnieść bardzo znaczenie i stanowisko naszego miasta, wobec całego kraju, a tem samem przyczynić się do jego rozrostu.

Do osiągnięcia tego celu koniecznem jest, aby zarząd miasta ujął w swe ręce opiekę nad zabytkami, gdyż obecnie ta opieka niestety pozostawia bardzo wiele do życzenia. Rządowy bowiem konserwator miasta — wskutek nadmiaru zajęć — niestety zająć się tem nie może. I w ten sposób cały szereg zabytków chyli się w ruinę. N. p.: fasada kościoła OO. Pijarów, tak ładna, a tak niestety zniszczona. Jestem przekonany, że przy dobrej woli ze strony miasta, byłaby już dawno odnowiona. Podobnych przykładów jest jeszcze więcej. Obok konserwacji zabytków sztuki, ważną niezmiernie sprawą jest estetyka miasta. Miasto nasze sprawiałoby znacznie lepsze wrażenie, gdyby ktoś o wyrobionym smaku nad tem czuwał. Tu należy malowanie sklepów, fasad, szyldów, portali, okien, wystaw i t. d. Są to nieraz rzeczy drobne na pozór, nie wiele znaczące, które jednak przestrzegane, zmieniają wygląd miasta.

Kraków wymaga reklamy, zakrojonej na większą skalę. Wszystkie miasta zagranicą, chcące ściągnąć do siebie turystów, wydają ogromne sumy na propagandę i reklamę. Widziałem ogromne plakaty z efektownymi widokami, drukowane w polskim języku, a wydawane przez Szwajcarję, Francję, Niemcy i t. d., zachęcające do przyjazdu. Kto ciekaw, może je oglądać w krakowskiej filji „Orbisu". Zagranicą istnieją osobne biura, których celem jedynym jest propaganda i reklama danego kraju lub miasta. A u nas na tem polu cisza zupełna. Niema nawet najsłabszej reklamy, nic — wogóle Kraków w zagranicznych wykazach i biurach turystycznych zupełnie nie istnieje. Przed wojną było na tem polu daleko lepiej.

Niedawno natknąłem się przypadkiem na jakiegoś Niemca, nauczyciela gimnazjalnego, który wraz z kilkunastoma swymi uczniami zwiedzał Kraków. W rozmowie ze mną wyraził swe zdziwienie, że o Krakowie nic się nie słyszy zagranicą. To samo zresztą, słyszałem nieraz od Francuzów i od Duńczyków. Każdy z nich tak samo się dziwił, że miasto mające tyle wspaniałych zabytków sztuki, zupełnie jest nieznane za granicą.

Dlatego z tem gorętszym apelem trzeba się zwrócić do prezydjum miasta i do komisarza rządu. W końcu raz trzeba zrozumieć i wyzyskać te walory, które mogą przyczynić się do podniesienia miasta. Tą jedyną drogą jest ujęcie opieki nad zabytkami w swoje ręce i umiejętność zareklamowania miasta zagranicą. Tą drogą idą w zachodniej Europie setki miast, z jak najlepszym wynikiem. Każde miasto musi się z tem liczyć, do czego jest przeznaczone. Przeznaczeniem Krakowa nie jest ani wielki handel, ani wielki przemysł — tylko troskliwa pielęgnacja starego miasta i całych szeregów zabytków dawnej sztuki. Przeznaczeniem Krakowa jest stworzenie wielkiego ruchu turystycznego tak zagranicznego, jak i krajowego. Jak długo to nie nastąpi — nie można mówić o podniesieniu miasta.

Franciszek Klein.

Krak. Chór akademicki w Rumunji.

II. Do Konstancy przybyliśmy 1 b. m. Pogoda dopisała nam wspaniale; wrażenia, jakie odnieśliśmy nad brzegami Czarnego Morza, były imponujące. Długo wpatrywaliśmy się w spiętrzone fale i bałwany, bijące w skaliste brzegi portu; trudno było się nam z niemi rozstać. Koncert nasz odbył się tuż nad morzem, w budynku wybudowanym na samym brzegu morza, którego szum akompanjował naszym pieśniom. Następnego dnia udaliśmy się do Manui plaży morskiej, gdzie kąpaliśmy się w ciepłych jeszcze nurtach morza. Pełną emocji i wrażeń była 2-godzinna jazda statkiem po morzu dość wzburzonem, ale bezpiecznem.

Z Konstancy ruszyliśmy do Bukaresztu. Tu na dworcu oczekiwała nas licznie zgromadzona publiczność i młodzież uniwersytetu w strojach narodowych, bardzo malowniczych.

Gdy pociąg zatrzymał się, chór rumuński zaintonował po polsku „Boże, coś Polskę", a piękne Rumunki obrzuciły nas kwiatami.

...Zwiedziliśmy miasto, park, uniwersytet, złożyliśmy na grobie nieznanego żołnierza wieniec.

Koncert nasz zgromadził tłumy publiczności, która zrobiła nam niebywałą owację, wyrażającą się w niemilknących oklaskach. Złożyliśmy wizytę p. posłowi R. P. Wielowiejskiemu, który wyraził swoje zadowolenie z naszego pobytu w Rumunji.

Następnego dnia, t. j. w niedzielę 3 b. m., byliśmy w kościele polskim, wywołując pieśniami religijnemi podniosły nastrój, podobny jak w Kiszyniewie. Obecny na Mszy św. konsul Rzpltej Miczewski, dziękował nam w imieniu tutejszej Polonji za odśpiewane pieśni polskie, mówiąc, że obecnym tam rodakom sprawiły prawdziwą radość, odświeżając gorące uczucia dla naszej Ojczyzny.

Po południu tegoż dnia byliśmy na sztuce, dla nas danej, p. t. „W luicu Voda", oraz na koncercie Tow. Śpiewackiego „Côn ta rea Romunai".

Z Bukaresztu udaliśmy się wspaniałą drogą poprzez Alpy Tramsylwańskie do Synaja, letniej rezydencji króla Ferdynanda I. Oglądaliśmy tu wspaniały pałac królewski, sale przyjęć i bardzo liczne zbiory rzeźb, obrazów i antyków.

Z Synaja zajechaliśmy do Braszowa, stąd do Aradu i Temesvaru, koncertując w każdej miejscowości. Miasta te, po większej części węgierskie, posiadają odrębny typ budowli i swoisty charakter górski. W Temesvarze panował bardzo serdeczny nastrój. Nie mogliśmy się atoli tu dłużej zatrzymać, gdyż chcieliśmy jechać dniem przez Żelazne Wrota i Orsowę do Krajowej. Istotnie droga była wspaniała. Pociąg na przestrzeni 30 klm. jechał tuż nad samym Dunajem, przebijającym się przez Karpaty. Po drodze do Krajowej daliśmy koncert w starej miejscowości rzymskiej „Turu Severin". Przyjęcie w Krajowy dnia 10 b. m. przeszło wszelkie nasze oczekiwanie. Na dworcu, wspaniale udekorowanym w festony barwy narodowej polskiej i rumuńskiej, oczekiwali nas przedstawiciele miasta i wojskowości. Orkiestra wojskowa odegrała nasz hymn narodowy, a honorowa kompanja kadetów prezentowała broń.

Z dworca udaliśmy się autami do miasta, przystrojonego w liczne chorągwie polskie. Publiczność, zgromadzona w szpalerach, zgotowała nam gorącą owację, a dzieci szkolne obrzucały nas kwiatami. Po koncercie i wspaniałym bankiecie, udajemy się do Bułgarji, opuszczając gościnną ziemię rumuńską.

Z. Mitera.

Bój o „Kurjerka".

Taki tytuł nosi umieszczony onegdaj w „Dniu Polskim" artykuł p. K. M. Morawskiego, napisany z powodu rozpoczętej niedawno zaciętej polemiki między „Il. Kurjerem Codziennym" a p. Nowaczyńskim. Ostatni uderzył niedawno w prasie narodowo-demokratycznej bardzo gwałtownie na „Il. Kurjera Codziennego", skierowując przeciw jego właścicielowi i naczelnemu redaktorowi pos. M. Dąbrowskiemu szereg ciężkich zarzutów. Atak odparł „Kurjer Codzienny" wylewając — jak pisze p. Morawski — „kubły pomyj na głowę atakującego", a pos. Dąbrowski odpowiedział osobnem oświadczeniem. Zarówno atak p. Nowaczyńskiego, jak i odpowiedź „Kur. Codziennego" pozostawia p. Morawski na boku, rozpatrując w swym artykule głównie obronę posła Dąbrowskiego. Przy tej sposobności dał p. Morawski świetną charakterystykę rozpowszechniającej się w Polsce — zwłaszcza w Warszawie — „prasy czerwonej".

„Kurjerek" — pisze p. Morawski — to pojęcie złożone. Mieści się w niem wiele z tego, co jest antytezą prasy poważnej: „Timesów" czy „Debatów", a więc jaskrawość tytułu, synkretyzm treści (brak linji), jarmarczność reklamy, dosadność epitetu, demagogiczne schlebianie przeciętnemu czytelnikowi, obłudno-sentymentalna łezka filantropji połączona z pieprzykiem nieco zawoalowanej pornografji, skłonność do paktowania z możnymi tego świata, ale równocześnie skierowany w... pierś ich sztylet, jeśli nie dotrzymają transakcji na „ultimo".

Mieści się w pojęciu „kurjerkowem" i rapsod o Ostendzie i brutalna napaść w obronie zdetronizowanego marszałka i pochwała dysponującego funduszami ministra i pokłon dla Messalki i szantaż na fabrykanta i loterja na karetkę i „otium" profesora uniwersyteckiego".

W oświadczeniu pos. Dąbrowskiego znalazł p. Morawski parę nieścisłości. Nie jest prawdą twierdzenie, jakoby tylko „Kurjer" przeciwstawiał się w czasie wojny mocarstwom centralnym.

„Wcześniej — oświadcza p. Morawski — a zatem dużo odważniej i zręczniej robił to „Głos Narodu", organ wówczas K. B. K., organ dzielnych profesorów uniwersytetu (Morawski, Klecki, Godlewski, Chrzanowski i in.), sterowany pośród raf cenzury i Kastelli zgrabną ręką „des Geistes der stets verneint", p. Witolda Noskowskiego. Robił to nawet przez krótką chwilę i w pewnym zakresie — rzecz coprawda trudna do uwierzenia — samże „Czas", gdzie, korzystając z wyprawy wiedeńskiej N. K. N.'u, berło moralne zagarnął śp. Jan Karol Maćkowski".

A pos. Dąbrowski „do winnicy ententofilskiej przyszedł później, ale jego wyrobnictwo — w myśl ewangelicznej przypowieści — zostało mu dziesięciokrotnie wynagrodzone".

Pos. Dąbrowski twierdził też, że bronił ś. p. prof. Kazimierza Morawskiego przed denuncjacjami. P. Morawski pisze z tego powodu: „Kto denuncjował, a kto bronił — zostawiam to sądowi historji. Stwierdzam tylko, że mój ojciec tej obrony nie potrzebował". Nękany pogróżkami i denuncjacjami śp. prof. Kazimierz Morawski „miał wszakże wobec tych łajdactw i podłości tyle siły, że po 5 listopada 1916 r. opublikował w krakowskim „Głosie Narodu" jeden z najświetniejszych publicystycznie artykułów, godzących symbolicznie w Niemcy i Austrję. A co pisał wtedy „Kurjer Codzienny"?...

Zarzuca p. Morawski „Il. Kurjerowi Codziennemu", że przyczynił się do upadku poprzedniego rządu. Artykuł kończy się przestrogą przed niebezpieczeństwami wolnej.

Emerytury oficerów polskich.

W dzienniku warszawskim noszącym nazwę „Polski Zbrojnej" z dnia 9 sierpnia br. został umieszczony artykuł pod tytułem: „Etapy 1914—1915—1916—1919—1920".

Aczkolwiek treść tego artykułu mogłaby jedynie w pewnem i ściśle ograniczonem kole wzbudzić żywe zainteresowanie, to jednakże ze względu na jego końcowy ustęp nie mogę pominąć go milczeniem.

Pierwsza bowiem myśl tego ustępu jest wypowiedziana w formie dużej złośliwości pod adresem emerytowanych oficerów polskich. Pisze bowiem „Polska Zbrojna":

„Później gdy błysła jutrzenka pokoju na krótko przed rozejmem (odnosi się to do 1920 roku) w polu straciliśmy Zdz. Jabłońskiego, drugiego z patrolu Beliny, co przekroczył granicę zaborców 4 sierpnia 1914 r. Poległ jako podpułkownik, **młodziutki, gołowąsy podpułkownik ułanów, gdy wielu starszych, leciwych drżało już wtedy o swe emerytury wysłużone w wojsku zaborców".**

Wolno każdemu ze współpracowników „Polski Zbrojnej" apoteozować te lub inne osoby i wysławiać te lub inne czyny, ale nie wolno mu w złośliwy sposób dowcipkować kosztem wysłużonych oficerów polskich, pochodzących z b. armij zaborczych, którzy również bili się o niepodległość Polski i służyli Polsce nie gorzej i nie obojętniej może od osób będących przedmiotem apoteozy artykułu „Etapy etc.".

Jeśli zaś chodzi komukolwiekbądź z „Polski Zbrojnej" o emerytury w mowie będących oficerów polskich, to należy mu wyjaśnić, że oficerowie ci na Ziemiach Polskich urodzili się Polakami i na tych Ziemiach żyli i pracowali dla Polski. Zawód wojskowy w b. armjach zaborczych był ich warsztatem pracy o cechach przysłowiowej lśniącej się nędzy, zaś emeryturę mieli na starość pobierać z funduszów utworzonych własną krwawicą.

Nie zastanawiając się nad dalszym losem tych funduszów, muszę jednakże nadmienić, że m. i. jednym z warunków, od wypełnienia których ustawa emerytalna z dnia 11 grudnia 1923 r. uzależnia uzyskanie emerytury, jest: ustąpienie na rzecz Skarbu Państwa wszystkich praw, jakie emeryt uzyskał do funduszu emerytalnego w b. państwie zaborczem.

Państwo Polskie, zapewniając zaopatrzenie emerytalne swoim oficerom pochodzącym z b. armij zaborczych, nie uczyniło tego na podstawie jakichśtam traktatów międzynarodowych, lecz uczyniło to dobrowolnie w celu zapewnienia im praw, które stanowią jedyny dorobek całego ich życia. Jednak mimo to jeszcze do dzisiaj pewna część emerytowanych oficerów polskich pobiera zaopatrzenie o jeden stopień niższe, aniżeli to, które się im według posiadanego stopnia prawnie należy, druga zaś część tych oficerów nie otrzymała zaległości emerytalnych za okres czasu od 1-go października 1923 r. do 30 kwietnia 1924 r., a ponadto nikt z nich nie otrzymał zaległości za okres czasu poprzedzający dzień 1 października 1923 r., wszyscy zaś pobierają uposażenie szczebla a) pewnej grupy uposażeniowej, mimo, że począwszy od 1 października 1923 r. należy się im zaopatrzenie wyższych szczebli.

Tych kilka słów gorzkiej prawdy należało wypowiedzieć wszystkim tym z „Polski Zbrojnej", dla których emerytury wysłużonych oficerów polskich są solą w oku...

St. Springwald,
gen. dyw. w st. spocz.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Wywiad z kuratorem szkolnym dr. Riemerem.

Nowy kurator szkolny, Dr Jan Riemer, objął definitywnie kierownictwo szkolnictwa okręgu krakowskiego z dniem 1 października b. r. Krótki przeciąg czasu nie pozwolił mu zorjentować się wszechstronnie w potrzebach tutejszego szkolnictwa, toteż wywiad, jakiego udzielił przedstawicielom prasy krakowskiej, nie wyczerpuje wszystkich aktualnych kwestyj.

Kurator oświadczył na wstępie, że pilnie obserwuje rozwój życia szkolnego, że wyrabia sobie zwolna pogląd na całokształt szkolnictwa, na system nauczania w szkole i formy wychowawstwa pozaszkolnego i że dopiero na podstawie wyrobionej opinji o sprawności funkcjonowania aparatu szkolnego przystąpi do ewentualnych reform. Podkreślał, że w sprawowaniu odpowiedzialnego stanowiska kieruje się najlepszą wolą, że stoi twardo na stanowisku bezwzględnej apolityczności, że jest daleki od ulegania jakimkolwiek wpływom i protekcjom i że będzie pilnie przestrzegał, by zasady praworządności nie zostały w niczem naruszone!

Przechodząc do omówienia poszczególnych problemów, poruszonych w pytaniach dziennikarzy, p. kurator oświadczył: system 7-klasowej szkoły powszechnej, wprowadzony programami ministerjalnemi, został rozwinięty na obszarze Kuratorjum krakowskiego wcale pomyślnie. Dążeniem kuratora będzie, by szkoły te doprowadzić jak najrychlej do wymaganego stopnia, o ile tylko pozwolą stosunki danych miejscowości, frekwencja dzieci i warunki lokali szkolnych. W najbliższym miesiącu odbędzie się w Krakowie zjazd inspektorów szkół powszechnych z udziałem wizytatorów i delegatów Ministerstwa oświaty, na którym będą omawiane sprawy łączenia szkół niższego typu w 7-klasówki i sposoby przeprowadzenia tych kombinacyj w szczególnie trudnych warunkach. Oświata pozaszkolna, spoczywająca obecnie w rękach dwóch organizacyj, nie stanowi w Kuratorjum osobnego wydziału, ale jest traktowana łącznie ze wszystkiemi sprawami szkolnictwa powszechnego. Na cele prowadzenia oświaty pozaszkolnej Ministerstwo asygnuje co pewien czas odpowiednie kwoty; kurator będzie dążył, by fundusze państwowe na ten cel były możliwie wysokie i racjonalnie użyte. Kwestja wychowawstwa poza-szkolnego młodzieży w ogólności wymaga ujednostajnienia i konkretnego skrystalizowania form działania. W prowadzeniu tej akcji koła rodzicielskie, w porozumieniu z profesorem-wychowawcą, będą musiały postępować nader umiejętnie i ostrożnie. Kurator zwoła w najbliższym czasie posiedzenie Zarządu Komitetów rodzicielskich i sprawę szczegółowo omówi. — Uprawiany obecnie w szkołach średnich i powszechnych system ciągłego składkowania uważa kurator za malum necessarium. Natomiast z całą stanowczością wystąpi przeciw ściąganiu od uczniów opłat na cele pozaszkolne. Częstemu zmienianiu podręczników szkolnych będzie się starał zapobiec przez wydanie odpowiedniego okólnika do dyrekcyj szkół. Z uwagi jednak na to, że Ministerstwo uwzględnia bardzo obszerną lekturę naukową i podaje obszerny wykaz książek „poleconych", przeto apel kuratora będzie się odnosił raczej tylko do poczucia obywatelskiego nauczycieli, by niepotrzebnie nie narażali uczniów na wydatki.

Szkolnictwo zawodowe, aczkolwiek zostało już wyłączone z pod zależności Kuratorjum lwowskiego i podporządkowane Kuratorjum krakowskiemu, to jednak nie jest jeszcze definitywnie objęte w zarząd. Ministerstwo nie zatwierdziło dotąd naczelnika wydziału szkolnictwa zawodowego i nie określiło, nad jakiemi szkołami utrzyma bezpośredni nadzór. Gdy tylko formalności te zostaną przeprowadzone, kurator przystąpi natychmiast do kreowania nowego wydziału szkolnictwa zawodowego.

Co do budowych nowych gmachów szkolnych, kurator otrzymał wiadomość, że okręgowa Dyrekcja robót publicznych wykonała już plan wzniesienia szeregu zakładów naukowych. Z planem tym wkrótce się zapozna.

W poruszonej kwestji obsadzenia posad nauczycieli szkół średnich i powszechnych kurator oświadczył, że zasadniczo będzie przestrzegał drogi konkursu. Mogą jednak zajść wypadki — do czego zresztą władza szkolna ma pełne prawo — że obsada będzie dokonana drogą bezpośredniej nominacji. W każdym razie nie zajdzie nigdy wypadek, by po ogłoszonym konkursie, Kuratorjum dokonało nominacji kandydatów z poza terna.

Jubileusz krakowskiego Cechu szewców.

Dziś w niedzielę 25 b. m. obchodzi Cech Szewców w Krakowie 600-lecie swego istnienia. Przebieg uroczystości będzie następujący: Godz. 8 rano: Wotywa przed relikwjami św. Kryspina i Kryspianina, patronów szewców dla członków miejscowych. Godz. 8.30: Przyjęcie Gości w lokalu Izby Rękodzielniczej i zwiedzenie wystawy cennych nabytków Cechu. Godz. 9.15: Wymarsz pochodu do kościoła św. Piotra. Godz. 10: Poświęcenie sztandaru przez Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa A. Sapiehę, oraz wbicie gwoździa Papieskiego i gwoździ honorowych. Godz. 10.30: Uroczysta suma z okolicznościowem kazaniem, wypowiedzianem przez ks. Przeora OO. Dominikanów ks. Markolina. — Po sumie pochód do sali „Sokoła" krakowskiego, gdzie nastąpi dalsze wbijanie gwoździ i przemówienie. Godz. 3 po poł.: Uroczyste nieszpory w kościele św. Piotra dla członków miejscowych. Godz. 6: Wieczornica w sali „Sokoła".

Wybuch naboju dynamitowego w gazowni.

Wczoraj rano zdarzył się w gazowni miejskiej nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie palacz Franciszek Rudek, wrzucając węgiel do kotła, został ciężko poraniony wskutek wybuchu naboju dynamitowego. Rudka uległ silnemu poparzeniu twarzy, a nadto stracił dwa palce. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

Jak się dowiadujemy, śledztwo prowadzone jest w kierunku wyjaśnienia okoliczności, skąd wziął się nabój dynamitowy.

JUBILEUSZ LUDWIKA SOLSKIEGO.

Na wczorajszem posiedzeniu ścisłego komitetu jubileuszu Ludwika Solskiego ustalono ostatecznie program obchodu. Przedstawia on się następująco: w dniu 19 listopada w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie „Pana Jowialskiego", w którem jubilat odtworzy swoją słynną kreację tytułową. Po drugim akcie na scenie akt jubileuszowy z przemówieniami i wręczeniem darów jubileuszowych. Po przedstawieniu w sali Starego Teatru bankiet, urządzony przez obywatelstwo krakowskie. W dniu 21 listopada drugie przedstawienie jubileuszowe, na którem znakomity artysta odtworzy swoją rolę, graną na jubileuszu warszawskim, Hetmana Żółkiewskiego, w sztuce pod tym tytułem Kazimierza Brończyka. W związku z obchodem jubileuszowym Ludwik Solski wystąpi w teatrze miejskim jeszcze w kilku swoich najznamienitszych kreacjach. Wszelkich informacyj w sprawie przyczynienia się do kosztów daru honorowego, który ofiaruje obywatelstwo krakowskie, oraz wzięcia udziału w uczcie — udziela sekretarjat komitetu jubileuszowego w sekretarjacie teatru miejskiego w godzinach wieczornych.

WIEC W SPRAWIE „TYGODNIA AKADEMIKA".

Dnia 23 b. m. w sali Kopernika U. J. odbył się wielki wiec ogólno-akademicki w sprawie „Tygodnia Akademika". Kuratorem był prof. U. J., p. Roman Dyboski. Na wniosek p. Tadeusza Bieleckiego powołano do prezydjum olbrzymią większością na przewodniczącego p. Jana Łobodycza, prezesa Krakowskiego Komitetu Akademickiego, na członków prezydjum pp.: Patrokońskiego, Adwentowicza, Lisiewicza, Tabeckiego i Zalewskiego.

Referat, informujący o całokształcie akcji „Tygodnia Akademika" ze szczególnem uwzględnieniem programu, wypracowanego przez komitet wojewódzki dla środowiska krakowskiego, wygłosił prezes C. A. SS., p. T. Kurowski.

Doskonałe przemówienie o organizacji „Tygodnia Akademika" u nas i o tem, jak urządza się „Tygodnie Akademika" w Anglji, wygłosił prof. Dyboski. Po dyskusji, w której omawiano program pracy i ustalono formy działalności ogółu młodzieży akademickiej — uchwalono jednomyślnie wniosek, który wzywa całą młodzież akademicką do gremjalnego wzięcia udziału w imprezach „Tygodnia Akademika" i nakłada przymus pracy.

W SPRAWIE LOKALU NA POMIESZCZENIE P. U. P. P. i K. O. F. B.

Sekretarz Chrześc. Zw. zawodowych (p. Hoffman) nadsyła nam następujące uwagi: Lokal, w którym się mieści Państwowy Urząd Pośrednictwa pracy, znajdujący się przy ul. Podzamcze 30, uraga wprost pojęciu państwowego urzędu. Jest wilgotny, popsuty powodzią i zimny, tak, że personal pracujący w P. U. P. P. — i tak zasadniczo marnie wynagradzany — narażony jest w dodatku na niechybną gruźlicę po przepracowaniu 2—3 lat. Zaś obwodowy Komitet funduszu bezrobocia, który zasadniczo powinien mieścić się w P. U. P. P., z powodu szczupłości lokali P. U. P. P., mieści się w osobnym lokalu w drugim końcu miasta, a mianowicie przy ul. P. Michałowskiego 1 (a przenosił się już trzykrotnie). Ponieważ w lokalu O. K. F. B. niema dosyć miejsca na wypłaty zasiłków dla bezrobotnych, przeto zasiłki wypłaca się w lokalu P. U. P. P., w rezultacie czego K. O. F. B. prowadzi agendy w dwóch biurach. W dniu 19 b. m. dokonywano właśnie wypłaty zapomóg dla bezrobotnych. Obecni wówczas członkowie K. O. F. B. zauważyli, że wypłacanie zasiłków dla bezrobotnych jest, z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia lokali, nie jakiemś dobrodziejstwem dla bezrobotnych, ale wprost torturą. Setki bezrobotnych oczekiwało na skromną jałmużnę na wichrze i deszczu przed lokalem, albowiem w lokalu pomieścić się stanowczo nie mogli. Zarząd P. U. P. P., jak niemniej K. O. F. B., czyni usilne starania o pomieszczenie obydwóch urzędów w jednym, odpowiednim lokalu. Starania te jednak napotykają na bardzo poważne trudności, gdyż żadne z wymienionych urzędów nie posiada funduszów na wysokie odstępne, a odnośne władze, niestety, nie okazały dość zainteresowania, aby urzędy te odpowiednio pomieścić. Wprawdzie słychać, że Dyrekcja robót publicznych czyni starania o dostarczenie wymienionym urzędom odpowiedniego pomieszczenia, ale dotąd bez rezultatu. Pożądanem byłoby przeto, by przedewszystkiem Ministerstwo pracy zainteresowało się tą sprawą i postarało się w jakikolwiek sposób dostarczyć urzędom tym odpowiednich lokali na pomieszczenie biur, oraz poczekalnie dla poszukujących pracy, czy oczekujących na wypłatę zasiłku bezrobotnych.

—o—

Kraków, 25 października.

Niedziela 25: Św. Chryzanta i św. Darja.
Poniedziałek 26: Św. Ewarysta.
Poniedziałek 26: Wschód słońca o godz. 6.46, zachód o 16.41.

OTWARCIE SCHRONISKA IM. LUBOMIRSKICH. W Schronisku im. Lubomirskich, zakładzie wychowawczym dla młodzieży rękodzielniczej w Krakowie, odbyło się w ubiegłą sobotę urzędowe otwarcie zakładu z okazji przyjazdu generała Zgromadzenia Salezjanów, ks. Rinaldi. Na uroczystość tę zaproszono zwierzchników władz i grono przedstawicieli społeczeństwa. Gustownie udekorowaną salę gimnastyczną zapełnili wychowankowie zakładu, tudzież młodzież rodzin rękodzielniczych z sąsiednich dzielnic miasta. Przybyli między innymi: Książę-Biskup Sapieha, woj. Kowalikowski, pos. Holeksa, starosta Bal, wiceprez. m. Rolle i inni. Program wypełniły produkcje młodzieży: instrumentalne, wokalne i deklamacyjne, po których wygłoszono szereg mów. Dyrektor Schroniska, ks. Cieślar, witając gości, mówił o celach instytucji i zmienionych warunkach, w jakich, po przerwie spowodowanej wojną, na nowo żyć zaczyna. Dłuższa przemowa włoska ks. generała Salezjanów, tłómaczona ustępami przez ks. prowincjała Hlonda, wśród pochlebnych dla Polski zwrotów, zawierała szereg głębokich myśli i uwag. Z pośród obecnej publiczności odezwali się z wyrazami życzliwości: ks. Tomera, sekretarz katol. „Stow. młodzieży polskiej" i radca Czuj z Dębnik. Wiceprezydent m. Rolle wyraził radość z powodu wskrzeszenia zakładu wychowawczego, mającego dla Krakowa wielkie znaczenie i zarazem niemałą doniosłość społeczną, i w imieniu gminy zapewnił o daleko idącem życzliwem poparciu, poczem Książę-Biskup, po kilku ciepłych słowach zachęty, oraz podniosłych uwagach o zgubnej tendencji świata współczesnego do wykluczenia myśli o Bogu z wychowania młodych pokoleń, udzielił obecnym i całemu domowi błogosławieństwa pasterskiego. Zakończenie uroczystości stanowił śpiew hymnu narodowego.

POŚWIĘCENIE LOKALU KONGREGACJI DZIECI MARJI. W niedzielę 18 bm. Książę-Biskup Adam Sapieha poświęcił nową własną siedzibę Kongregacji Dzieci Marji pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. W pięknej sali, mogącej pomieścić wygodnie przeszło dwieście osób, zebrali się nietylko członkowie Sodalicji, ale i przedstawiciele duchowieństwa, władz świeckich, oraz reprezentanci i reprezentantki pokrewnych stowarzyszeń oraz obywatelstwa krakowskiego. Po dokonanym akcie poświęcenia przemówił w podniosłych słowach Moderator Kongregacji ks. kan. Van Roy, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych z nazwiskami wszystkich biorących udział w uroczystości.

Nowy lokal Kongregacji zajmuje całe I-sze piętro Kooperatywy Mieszkaniowej przy placu Jabłonowskich l. 3 i mieści w sobie oprócz sali posiedzeń, czytelni i biura sekretarjatu Kongregacji również biuro patronatu więziennego otwarte codziennie prócz niedziel i świąt od 10—11 i od 5—7. Prócz tego na parterze znajduje się kuchnia i jadalnia dla członków Kongregacji.

WALNE ZEBRANIE KOMITETU WYKUPNA KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godz. 5 po południu w lokalu Kongregacyj Marjańskich przy placu Jabłonowskich l. 4, I. piętro. Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie zarządu, powzięcie decyzji wykupna dobrowolnego lub drogą wywłaszczenia budynków pokościelnych, wybór nowego zarządu, wnioski i interpelacje.

O ESTETYCZNY WYGLĄD MIASTA. Przy Muzeum przemysłowem w Krakowie została utworzona poradnia artystyczna, której zadaniem jest nietylko udzielanie porady w zakresie artystycznym, ale nawet wykonywanie szkiców i projektów wywieszek firmowych i reklamowych, portali sklepowych i t. p.

Z POWODU NARODOWEGO ŚWIĘTA CZESKIEGO w dniu 28 b. m. biura konsulatu przy ul. Gołębiej będą w tym dniu zamknięte.

ŻYDZI A FIRMA „STOK". Z kół urzędowych naszego miasta zwracają uwagę, że reklamująca się spółdzielnia towarowo-kredytowa dla funkcjonarjuszów państwowych, cywilnych i wojskowych pod firmą „Stok", przy ul. Mikołajskiej L. 6, jest kierowaną przez żydów, na skutek czego szereg firm chrześcijańskich odmówił współpracy z nią.

ZAMIAST SWETERÓW KAMIENIE I WĘGLE. Jak się dowiadujemy, policja krakowska wykryła w ostatnich dniach wielkie kradzieże towarów w magazynach Towarzystwa przewozowego Polski Glob. Jak stwierdzono, jeden z kupców krakowskich polecił zarządowi Polsk. Globu oclenie towaru przeważnie wełnianego. Ponieważ nie miał pieniędzy na oclenie towaru, pozostawił go jeszcze w kwietniu w magazynach Globu. Obecnie odebrał towar i ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł wewnątrz paki zamiast 39 swetrów, kilkanaście kamieni i kilka kawałków węgla. W toku śledztwa wyszło na jaw, że w aferę kradzieży wmieszanych jest dwóch funkcjonarjuszy celnych.

SKUTKI NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe do 18-letniego Jana Miki, który podczas zabawy z kolegami został postrzelony. Kula rewolwerowa ugrzęzła w prawem ramieniu. Lekarz Pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. Dnia 23 b. m. aresztowano Władysława Jaworskiego, lat 21, rodem z Głobic, pow. Tarnów, bez zajęcia i mieszkania, kilkakrotnie policyjnie notowanego za kradzieże, pod zarzutem szeregu dokonanych włamań do wystaw sklepowych w Krakowie. Doprowadzony do urzędu pod „Telegrafem", zaczął symulować chorobę umysłową, a wreszcie rzucił się na wywiadowcę, który spowodował jego aresztowanie.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39). Poniedziałek 26 b. m. prof. Uniw. Dr Jerzy Smoleński: W kraju piramid (z obrazami świetlnymi); wtorek 27 b. m. prof. Uniw. Dr Witold Wilkosz: Zagadnienia filozofji przyrody w świetle ostatnich badań; środa 28 b. m. J. Śmiechowski: Kobieta na bezdrożu; czwartek 29 b. m. prof. Uniw. Dr Jerzy Smoleński: W kraju piramid (z obrazami świetlnymi); sobota 31 b. m. prof. Uniw. Dr Zdzisław Jachimecki: Twórczość Krarola Szymanowskiego (z ilustr. p. Wład. Markiewiczówney). Początek o godz. 7 wieczorem.

PUBLICZNY I BEZPŁATNY ODCZYT W „ALLIANCE FRANCAISE" na temat „Du nouveau sur Pierre Loti" odbędzie się we wtorek 27 b. m. o godz. 6 wieczorem, w gimn. IV przy ul. Krupniczej I p. Prelegentem będzie prof. Uniw. Jag., Dr A. Neibecker.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNYMI. Staraniem Koła VI TSL. zostaną wyświetlone dzisiaj w niedzielę o 4-tej po poł. (I program) w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9 „Bajki dla dzieci" z nowym programem, zatwierdzonym przez Kuratorjum. Bilet wstępu 50 groszy.

—oOo—

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. JANA JÓZEFA CZAPLIŃSKIEGO, absolwenta medycyny, zmarłego w Tarnowie dnia 17 lipca b. r., odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Zmartwychwstańców we wtorek dnia 27 b. m. o godz. 8 rano.

—oOo—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Obrona Częstochowy"; wieczorem „Zmartwienia pana Hamelbcina".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Dr Knock".

Repertuar Operetki.

Niedziela: Po poł. (ceny miejsc zniżone) „Rewanż"; wieczorem (ceny miejsc o 50% zniżone) „Kochanka premjera".
Poniedziałek: „Kochanka premjera". Ceny miejsc o 50% zniżone.

Repertaur „Bagateli".

Niedziela po południu: „Rubikon".
Niedziela wieczór: „Krzyk za dzieckiem".

WANDA: „Wenus z Montmartre".
UCIECHA: „Tom Mix i jego koń Tony".
WARSZAWA: „Pipman i Tenenbaum filmują".
NOWOŚCI: „Więzień oceanu".
SZTUKA: „Głosy samobójców".
PROMIEŃ: „Twoja na wieki".
REDUTA: „Szpieg".

—o—

Z „BAGATELI" Najbliższą premjerą Zrzeszenia artystów w Krakowie będzie atrakcyjna sztuka znanego autora dramatycznego, Hejermana „Dzień Zaduszny", do której przygotowania są w pełnym toku pod reżyserją p. Zbuckiego.

—oOo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

TRADYCYJNA PROCESJA w kościele akademickim św. Anny w niedzielę 25 b. m. przy udziale Jego Magnif. Rektora, Senatu akademickiego Uniwersytetu Jag., oraz młodzieży akademickiej zakończy ośmiodniowe nabożeństwo do św. Jana Kantego. Nieszpory o godzinie 5 po poł. odprawi ks. prof. Dr Antoni Bystrzonowski. Kazanie wygłosi ks. prof. Dr Konstanty Michalski — poczem ruszy uroczysta procesja. — Suma, jak zwykle, o 11.

ŚPIEW KOŚCIELNY. W niedzielę dnia 25 bm. o godz. 12 podczas Mszy św. w kościele OO. Franciszkanów soliści i Chór Cecyljański odśpiewają wyjątki z „Mnicha", słowa Korzeniowskiego, muzyka O. Rizzi'ego.

Z SALI SĄDOWEJ.

ZBRODNIA CZERWONEGO BOJOWCA.

Przed sądem karnym w Krakowie stanął onegdaj Bolesław Bednarczyk, ślusarz, oskarżony o zbrodnię zniewolenia, dokonaną na osobie Marji K. w dniu 16 lipca b. r. na polach krowoderskich. Oskarżony wyprowadził swą ofiarę podstępnie na pola i tam zniewolił ją pod groźbą rewolweru.

Bednarczyk — to bojowiec socjalistyczny, który dał się poznać jeszcze w roku 1922 z napadu na posła Rymara, którego dotkliwie poranił laską.

Rozprawę odroczono dla dodatkowego przesłuchania Dra Kunickiego, lekarza Kasy chorych, do którego p. K. zgłosiła się na drugi dzień po zajściu.

KRWAWE PORACHUNKI.

Przed III Senatem sądu okręgowego karnego w Krakowie stawało wczoraj pięciu parobczaków z Ujścia solnego, a to: Walenty Piekarz, Ludwik Piekarz, Ignacy Kotara, Jan Wilk i Ignacy Słowik, oskarżonych o zabicie Stanisława Kuty podczas zwady. Z aktu oskarżenia wynika następujący stan sprawy: Dnia 14 września ub. r., w niedzielę, powadziły się w karczmie dwie „partje" chłopaków z Popędzyny i z Ujście solnego. Na zabiegi osób trzecich postanowiono spór załatwić rycerskim zwyczajem. Obie strony wybrały zapaśników, którzy mieli stoczyć bój, a zwycięzcy mieli zadecydować o tem, która z „partyj" zostanie okrzyknięta za triumfatora. Mocowali się Walenty Piekarz z Bron. Żelaznym, który okazał się „żelaznym" i trzy razy położył na łopatki swego przeciwnika. „Turniej" zakończono wypiciem kilku flaszek wódki i ogólną zgodą.

Mimo to, gdy wracały obie „partje" do domów, na moście prowadzącym przez Rabę rzucili się oskarżeni na przeciwników i srodze pobili śp. Kutę, który na skutek pęknięcia czaszki w parę dni potem zmarł. Epilog odbywał się właśnie wczoraj przed sądem. Trzej pierwsi oskarżni tłómaczą się stanem zupełnego opilstwa, dwaj ostatni, że w zajściu na moście udziału nie brali. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków bądźto oskarżenia, bądźto obrony. Na wniosek obrońcy rozprawę odroczono.

Życie sportowe.

B. B. S. V. (Bielsko) — Wisła. Zawody te o puhar P. Z. P. N. zapowiadają się nadzwyczajnie ciekawie, bo B. B. S. V. jest najgroźniejszym przeciwnikiem czołowych klubów w Krakowie, jak o tem świadczą sukcesy osiągnięte w mistrzostwie w zawodach z Cracovią, z którą raz osiągnął wynik 2 : 2, zaś po raz drugi pokonał ją w stosunku 3:1. Obecnie rozporządza B. B. S. V. znacznie wzmocnioną drużyną. Początek zawodów o godz. 2.30 popoł. na boisku Wisły. Ceny: trybun zł 1.50, wstęp zł. 1, zaś studencki zł. 0.70.

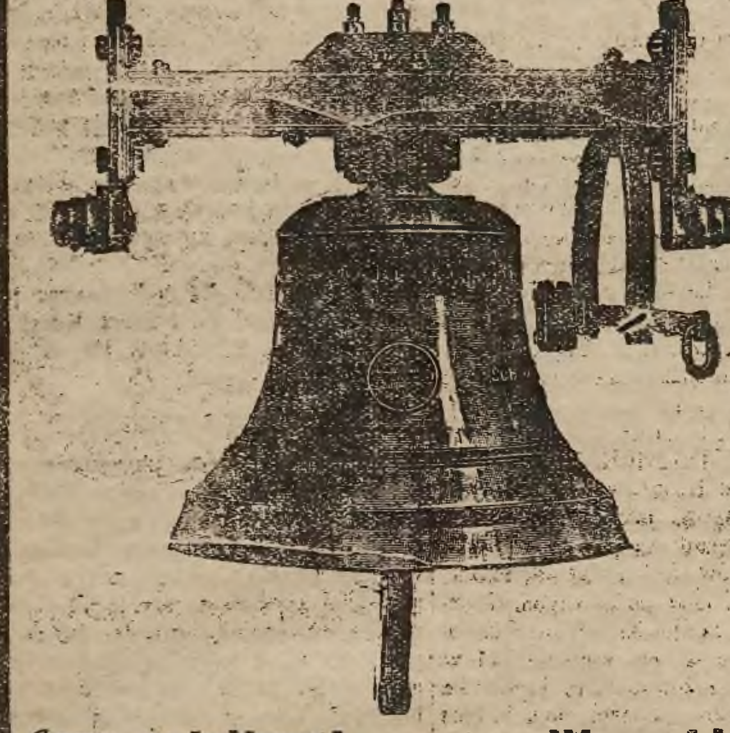
Spotkanie międzymiastowe reprezentacji Okr. Kol. Sędziów Krakowa i Łodzi odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 2.45 na boisku Cracovii.

Cracovia rozegra dziś w niedzielę 25 b. m. w Warszawie rewanżowy match z Polonją. (Polonja została ostatnio przez nią pokonana 9 : 1).

Związek publicystów i dziennikarzy sportowych w Polsce. Dnia 15 listopada odbędzie się w Warszawie zjazd publicystów i dziennikarzy sportowych z całej Polski, celem zorganizowania centralnego związku.

Istnieje przeszło 100 lat!

Odznaczona 15-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowymi, 6-ma złotymi medalami.



ODLEWNIA
DZWONÓW
Karola Schwabego
w Białej Małopolska

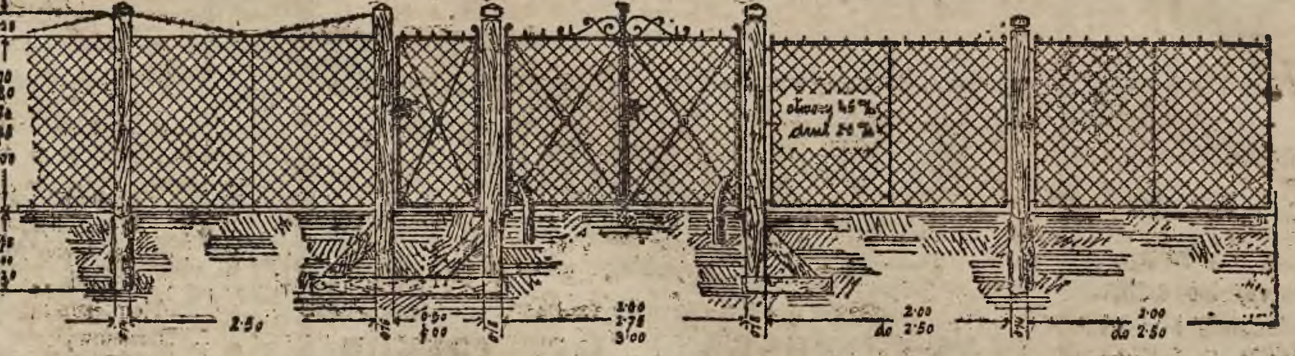
Poleca dzwony w dowolnych wielkościach i tonach o niedoścignionej jakości materjału, czystości głosu tak zespołów jak i pojedyńczych dzwonów.

Odlewa zespoły harmonijne i dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte, przemontowuje stare systemy na nowe.

Ceny najniższe! Warunki spłaty dogodne!

Krótkie terminy dostawy. Dogodne warunki kredytowe. Odsprzedawcy otrzymują rabaty.



Kompletne ogrodzenia siatkowe wraz z bramami i furtami, uzupełnione drutem kolczastym, tak zwykłe jak i ozdobne

dostarcza

KRAKOWSKA FABRYKA DRUTU i WYROBÓW ŻELAZNYCH S. A.

KRAKÓW-PODGÓRZE, Romanowicza 5.

TELEFON 277. Adres telegraficzny „METALGOR“ 1414

Największa fabryka wyrobów drucianych w Polsce. — Masowa mechaniczna produkcja, a więc najtańsza. — Ceny bezprzecznie konkurencyjne. — Monterzy na zawołanie.

Cenniki, katalogi ilustrowane i t. p. wysyłamy odwrotnie.

ZAKŁAD POZŁOTNICZO-RZEŹBIARSKI
Filipa Woźniaka w KRAKOWIE
ul. Szewska L. 25.

Dziękuję Szan. P. T. Klijenteli za dotychczasowe względy i oznajmiam, że zakład prowadzony będzie nadal pod fachowem kierownictwem.

Polecając się Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem

1527 **B. Woźniakowa.**

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE
KRAKÓW, Lwowska 2. Tel. Nr. 1472

obniżyły ceny szeregu materjałów budowlanych.

Prosimy zażądać ofert! 1339 Prosimy zażądać ofert!

FISHARMONJE FORTEPIANY PIANINA
najkorzystniej i na raty 1011

ZYGMUNT RABA Nast. Kraków, św. Anny 3

Na jesień! Na jesień!

MATERJAŁY WEŁNIANE
rypsy, kasha na suknie damskie kostjumy i płaszcze w najnowszych kolorach.

Kamgarny i gabardiny na ubrania męskie

pamcimerstony na palta i double na raglany.

Przepisowe materjały na mundurki i płaszcze dla studentów i panienek.

Poleca

JAN SIEKIERSKI
Kraków, Florjańska 30, II. piętro
naprzeciw Muzeum J. Matejki. 1374

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI
Teodora Zajdzikowskiego KRAKÓW św. Jana 30.

Oszklenia i witraże do kościołów od 20 zł. za 1 m. wykonuje się przy większych zamówieniach na raty. Ceny 60% niższe niż wszędzie. 1346

KILIMY o artystycznych wzorach swojskich i wschodnich 1467

DYWANY o motywach orjentalnych

Wykonanie pierwszorzędne. Gotowe i na zamówienia.

„KOBIERZEC“ = Kraków, = ulica Podwale 3

ORYGINALNE KADZIDŁO
5 kg czystego naturalnego bursztynu szrutowanego (nie proch) za zaliczką 20 zł wysyła

Pierwsza polska motorowa

szlifiarnia bursztynu

P. TRZESNIAK, Gdynia.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości

Kuracyjne wino włoskie
VERMANTH

poleca

Wojciech Olszowski
KRAKÓW, Mały Rynek. 1393

Za jakość, czystość i prawdziwość pochodzenia ręczy się.

KAPELUSZE MĘSKIE,
Czapki, Koszule białe, kolorowe, Krawaty, Kamizelki wełniane, Bielizna ciepła, Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki najtaniej poleca firma

„Au Bon Marche“

Kraków, Tomasza 20 narożnik Szpitalnej. 1281

Gospodyni umiejąca dobrze gotować i prasować na sztywno, znająca również gospodarstwo miejskie i wiejskie, poszukuje posady od 1/XI. najchętniej na plebanję. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Głosu Narodu“ pod „Z. B“. 1537

Pokój z utrzymaniem dla panienek, opieka staranna fortepian. Kraków, Krowoderska L. 48. Olszowska od 2—3. 1530

Kilimy na raty, największy wybór poleca: największa chrześcijańska wytwórnia kilimów „Ostoja“ Kraków ul. Siemiradzkiego 11. 1487

DLA SPÓŁEK WODNYCH I POJEDYNCZYCH WŁAŚCICIELI
Wykonuje plany wszelkich robót meljoracyjnych (drenowania, nawodniania, stawy rybne i t. p.) oraz przeprowadza parcelacje majątków i inne roboty pomiarowe, posiada specjalne działy budownictwa wiejskiego, budowy dróg i innych robót technicznych największa w Polsce instytucja meljoracyjna

Krajowe Towarzystwo Meljoracyjne w Warszawie
Roboty wykonuje na wyjątkowo dogodnych warunkach spłacania udzielając tak na wykonanie planów jak i na roboty wykonawcze kredytu. 1364

Podejmuje się starań o udzielenia długoterminowego kredytu państwowego na roboty meljoracyjne przez siebie projektowane. — Zgłoszone roboty wykonuje bezzwłocznie.

Wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje:

Przedstawiciel Inż. M. Czerwiński

Kraków, ul. Zyblikiewicza P. K. O.

Bielizna damska, męska i dziecięca
ręcznie haftowana i strojna

Kompletne wyprawy ślubne, plisowanie ażurowanie, endlowanie, obrzucanie dziurek maszynowo i ręcznie. Wykonanie rychłe i solidne.

WYKOŃCZALNIA BIELIZNY LIGI POMOCY PRZEMYSŁOWEJ

Kraków, ul. Grodzka L. 13.

Ceny umiarkowane. 1505 Ceny umiarkowane.

Istniejący od roku 1902, wielokrotnie odznaczony na wystawach krajowych i zagranicznych 1453

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I MOZAJKI
S. G. Żeleński
KRAKÓW, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 137.

Wykonuje wszelkiego rodzaju oszklenia artystyczne, witraże, mozajki etc. pg. projektów wybitnych artystów. — Ceny za 1 m² od Zł. 30. — na warunkach nader dogodnych.

Prospekty i porada zawodowa bezpłatnie.

KSIĘGARNIA ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE
wydała i poleca **ostatnią nowość:**

Ks. Dr. Stanisław Dutkiewicz: „ŚMIERĆ SZCZĘŚLIWA“. Uwagi i modlitwy dla kapłanów na ostatnią chwilę życia Zł. 4.—
z przesyłką pocztową za zaliczką . . . . . . „ 4.90

1494 ponadto poleca:

St. Matwij (Mast): „ŻŁÓBEK BETLEJEMSKI“ w 3 obrazach wydanie III. . . . . Zł. 0.60

Ks. P. Wieczorek: „JASEŁKA POLSKIE“ w 5 odsł. wyd. II. „ 2.—
„ „ „ „ŚW. MIKOŁAJ“. Fantazja scen. w 3 odsł. wydanie III. . . . . Zł. 0.60

Przesyłka odwrotna. — Do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

Firma ANTONI ROTHE poleca na groby świece i kaganki
Rok założenia 1879 po cenach konkurencyjnych, własnego wyrobu.

DRUTY ŻELAZNE
DRUTY STALOWE

do wszelkich celów: ocynkowane, galwanizowane, sprężynowe, kalibrowane (specjalne), twarde, półtwarde, glijowane.

Druty telegraficzne i telefoniczne.

Druty do wiązania skrzyń siana, słomy i t. p. Druty kolczaste.

dostarcza

KRAKOWSKA FABRYKA DRUTU i WYROBÓW ŻELAZNYCH S. A.

KRAKÓW-PODGÓRZE, Romanowicza 5.

Telefon 277. Adres telegr. „METALGOR“.

Własny tor przemysłowy. — Dogodne warunki sprzedaży.

Kursa naukowe „WIEDZA“
pod osobistem kierow. prof. Bogusława Butrymowicza

Kraków, Studencka 14.

przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1925/26.

Kursa obejmują:

1) **Kursa maturyczne:** gimnazjum klasyczne, humanistyczne, neohumanistyczne i matematyczno-przyrodnicze 1-roczne i 2-letnie.
2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas.
3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego 1-roczny i 2-letni.**
4) **Analogiczne Kursa piesmne** wszystkich typów, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek i programów nauki, połączone zostały z Kursami zbiorowemi w Krakowie i prowadzone są przez uczących na powyższych Kursach profesorów szkół średnich równolegle z normalnym tokiem nauki tychże Kursów.

Na Kursach „WIEDZA“ udzielają nauki tylko **najwybitniejsze siły fachowe gimnazjów krakowskich** od 5 do 6-ciu godzin dziennie.

Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie. Wszelkie potrzebne pordeczaiki do dyspozycji uczniów (ehic). — Dla wojskowych i inwalidów opusts 25 procent. 1088

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu!

„DYWAN“ Tkalnia Dywanów i Kilimów Spółka z o. p.

Kraków-Podgórze, ul. św. Kingi 9.

poleca dywany i kilimy najprzedniejszego gatunku i na przystępnych warunkach. 1317

Specjalny Oddział: Naprawa artystyczna, fachowa i sumienna dywanów perskich, kilimów i t. d.

LAMPY NAFTOWE
stojące, wiszące, ścienne oraz wszelkie przybory do lamp, cylindry, knoty, poleca:

Wł. Tomaszewski, Kraków, Rynek 16.

Magazyn porcelany, szkła i alpaki.

Piękność - Powab Hygiena.

Ostatnie nieznane nowości kosmetyczne, oraz hygieniczno-ochronne dla pań. Żądajcie katalogów, załączając znaczek pocztowy. Labor skrzynka pocztowa Nr. 61, Bydgoszcz. 1470

Pokój do wynajęcia dla solidnego mężczyzny. Zgłoszenia z podaniem swego zawodu i adresu do Administracji „Głosu Narodu“ pod „Pokój“ 1531

Kilimy najtaniej poleca Tkalnia „TATRY“, Kraków, Bonerowska L. 14. 1529

Inż. Tadeusz Leszczyński Biuro i sklep, Kraków, Grodzka 65. Wykonuje instalacje elektryczne, gromochrony, dostarcza materjały elektrotechniczne i techniczne. Lampy i abażury gotowe i na zamówienie 880

Były nauczyciel
lat 70 liczący, który po 20 latach wygnania powrócił ze Syberji do wolnej Ojczyzny, — walczył pod Lwowem, obecnie znajduje się w skrajnej nędzy nie mając środków do życia, zwraca się do serc litościwych z pokorną prośbą o łaskawą pomoc w rozpaczliwem położeniu starca. Seweryn Trębicki, Kraków, Prądnik Biały 13



◄ ROK ZAŁOŻENIA 1808 ►

Jedyna Polska Krajowa Firma
Odlewnia Dzwonów
Braci Felczyńskich
W KAŁUSZU i PRZEMYŚLU

KAŁUSZ, ul. Króla Jana Sobieskiego. — Telefon Nr. 20.
PRZEMYŚL, ul. Krasińskiego 63. — Telefon Nr. 108.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne jakoteż pojedyncze w dowolnych wielkościach i tonach z metalu (bronzu) najlepszego o głosie czystym i donośnym.

Dzwony pęknięte przelewa, oraz dostraja pod gwarancją czystej harmonji do dzwonów starych już istniejących.

Dzwony stare uszkodzone przyjmuje do naprawy i przemontowuje stare systemy na nowe.

Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów już gotowych o rozmaitej wadze i tonach.

Dzwony dostarcza na miejsce przeznaczenia własnym kosztem, — w razie zaś, gdyby dzwony przez nas dostarczone nie odpowiadały wyżej podanym warunkom, firma własnym kosztem zabiera je napowrót, nie roszcząc sobie żadnej pretensji do strony kupującej

Ceny najniższe. 1202 **Spłata ratami.**

Wielka ilość listów pochwalnych do przeglądu.



Pozbyć się artretyzmu i reumatyzmu
bez wszelkiego niebezpieczeństwa. 1525

Reumatyzm jestto, okropna nader rozpowszechniona chorobą, nie szczędzi ani biedaków, ani bogaczy, ofiar swych szuka zarówno w chatach ubogich, jakoteż w pałacach. Nader wielostronne są postacie, w których cierpienie to się objawia, bardzo często choroby, znane zazwyczaj pod rozmaitemi nazwami, są niczem innem jak tylko reumatyzmem. Są to albo bóle stawowe lub w ścięgnach, innym znów razem są to obrzmienia, oddzielonych części, lub zniekształcenie rąk i nóg. Kurcze, kłucie, bóle przeszywające w rozmaitych częściach ciała, jak również osłabienie wzroku bywają często następstwem reumatycznych i artretycznych cierpień. Jak wielostronnym bywa obraz choroby, tak samo rozmaitym jest dobór wszelkich możliwych i niemożliwych leków, mikstur, maści i t. p. środków, zalecanych cierpiącej ludzkości. Większość tych środków nie jest w stanie wyleczyć, w najlepszym razie przynoszą tylko chwilową ulgę. To, co my polecamy, stanowi leczenie za pomocą picia wód mineralnych, co już wielu cierpiących **uleczyło,**

Nasza kuracja jest doskonała i działa szybko. Dla zdobycia dalszych zwolenników postanowiliśmy, każdemu, kto do nas napisze, **zupełnie darmo przesłać** nasze nader interesujące i pouczające pismo zdrojowe. A więc komu dokuczają bóle, kto pragnie wyleczyć się szybko, radykalnie i bezpiecznie ze swoich cierpień, ten niechaj jeszcze dzisiaj napisze do nas pod adresem.

AUGUST MÄRZKE, Berlin-Wilmersdorf Bruchsalerstrasse 5. Oddział 352

Papiery listowe, pocztówki artyst. Albumy i ramki na fotografje KSIĘGI HANDLOWE Wszelkie przybory szkolne i kancel.

poleca skład papieru i galanterji 425

MICHAŁ SŁOMIANY
= Kraków, ul. Sławkowska 24. =

Torebki damskie, Portfele, KARTY DO GRY, SZACHY, DOMINA, Lustra, kałamarze metalowe i szklan. Rączki do napełniania (wieczna pióra złote)

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Ferka.